DZIEJE DOBROCZYNNOŚCI

KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY

Z WIADOMOŚCIAMI KU WYDOSKONALENIU JEY SŁUŻĄCEMI.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruie y winy odpuszcza; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobieństwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*



ROK 1822 № 30.

Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. Rimskiego Korsakowa, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochod domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia po południu o godzinie 4tey. Cena prenumeraty jednostayna na całe państwo rossyyskie, z pocztą lub bez poczty, wynosi na rok rubli 6 srebrem. Szczegóły tego pisma tyczące się, wyrażone są w prospekcie ogłoszonym pod dniem 22 listopada 1819 roku, i w Numerze 10 Dziejów roku 1820 na st. 544 pod *tytułem:* Oznaymienie.

WILNO. TYPOGRAFIIA A. MARCINOWSKIEGO 1822.

MATERYE Z MIESIĄCA CZERWCA.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma tego: jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey Publiczney Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey Akademii Nauk, i jeden dla uniwersytetu abowskiego. Dan w Wilnie 1822 roku czerwca 16. dnia.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

DOBROCZYNNOŚĆ SPÓŁCZESNA.

STAN SIEDEMNASTU SZPITALÓW PARAFIJALNYCH *w gubernii litewsko-grodzieńskiey dyecezyi wileńskiey.*

I. *W powiecie i dekanacie słonimskim, podług urzędowey wizyty dziekańskiey X. Dominika Rodziewicza za rok 1820 czynioney.*

1. W *Słonimie*, przy koście XX. *Bernardynów* szpital dla ubogich utrzymywany, ma fundusz następny: a) Plac bez ogrodów, razem z placem kościelnym i klasztornym, nadany od *Andrzeja Radwana* sekretarza królewskiego roku 1650 d. 12 czerwca, dekretem kommissyi *boni ordinis* roku 1782 d. 11 czerwca przyznany, a tegoż roku d 24 września w odległości na sześć kroków od cmentarza wydzielony, i z drzewa, kosztem i pomocą obywateli powiatu słonimskiego zabudowany, bez zamiaru wiele ubogich i niedołężnych ma się w nim utrzymywać. W takowey budowie są cztery izby, a w nich osiem okien, pieców ceglanych dwa, i dwie komorki dla składu. b) Roku 1801 d. 3 grudnia *Andrzey Bolkowski* komornik powiatu wołkowyskiego zapisał testamentem czerw. zł. trzysta, które ulokowane zostały u Michała Jeśmana sędziego ziemskiego słonimskiego na dobrach *Synkowicze* w powiecie słonimskim. Od tey summy procentu rocznego dochodzi czerw. zł. dwadzieścia jeden, z czego opatruje się sam szpital co do reparacyi i innych małych potrzeb, a każdy ubogi dostaje na tydzień po złotych dwa.

2. W *Słonimie* także, przy kościele XX. *kanonikow regularnych lateranenskich*, szpital mający udzielny dom z drzewa brusowego nowo wybudowany, zawiera dwie izby dla sześciu ubogich płci żeńskiey, dla których naznaczony jest dochod złotych 66 i gr. 20, czyli dziesięć rubli srebrem, z prowentu mostowego miasta Słonima, za przywilejem króla Jana Kazimierza 1653 d. 14 sierpnia wydanym. Dochod ten ubodzy regularnie odbierają.

3. W *Dereczynie* przy kościele XX. *Dominikanów* szpital fundowany przez Kniazia *Konstantego Połubińskiego* na dwónastu ubogich roku 1637, i testamentem tegoż Kniazia utwierdzony w słowach: „Szpital dereczyński, w którym ubogich dwunastu ma mieszkać, którzy na każdy dzień po trzy paciorki na wieki mają odprawować, a na nich wiecznie od potomstwa mego dochodzić ma na każdy rok pieniędzy gotowych z arendy dereczyńskiey złotych piędziesiąt, które oddawać do przeora, a z gruntu dereczyńskiego na każdy rok zboża, żyta beczek dwadzieścia cztery, jęczmienia beczek osiem. Który szpital w moc i opiekę podaję przeorowi dereczyńskiemu, aby to zawsze dochodziło, i *praepedium* żadnego szpital nie cierpiał.“ Od przeyścia majątku dereczyńskiego z rąk Połubińskich w dziedzictwo xiążąt Sapiehów, po niejakim czasie, szpital funduszem przeznaczone opatrzenie odbierać przestał, a zatem i liczba się ubogich zmnieyszyła. Dopiero w szpitalu tym znayduje się osob pięć, tojest dziadów trzy i baby dwie, którym z arendy dereczyńskiey, przykazał dziedzic dawać miesięcznie na wszystkich razem po rubli dwa i kopiejek siedemdziesiąt srebrem.

4. W *Rozanney* przy kościele *pa-*

rafijalnym szpital fundowany przez *Kazimierza Lwa Sapiehę* roku 1650 d. 5 kwietnia, na osob ubogich dwanaście, i corocznie na ordynaryą dostarczano dwóma ratami na każde półrocze przez ręce dwóch mieszczan starych pod dozorem plebana: mąki żytney beczek osiem, krup jęczmiennych beczkę jednę, słodu jęczmiennego beczek cztéry, grochu beczkę jednę, słoniny połciów dwa, soli beczkę jednę, sadło jedno. Dopiero zaś znayduje się dziadów szpitalnych cztery, bab trzy, na których ze dworu Rożańskiego dochodzi po złotych trzydzieści sześć, a innego funduszu nie masz. Dom szpitalny wybudowany z drzewa w kostki, długi łokci 60, a szeroki łokci 10, zawiera izb sześć, sieni czworo, okien piętnaście, drzwi sześć, pieców pięć, kominów nad dach wyprowadzonych cztery.

5. W ZDZIĘCIELE przy kościele *parafijalnym*, szpital od *xięcia Ostrogskiego* wojewody kijowskiego, marszałka ziemi wołyńskiey, starosty włodzimierskiego fundowany r. 1570 d. 23 września, z zabezpieczeniem, iż ktobykolwiek majętność *Zdzięcioł* utrzymywał, aby w każdym roku dla ubóstwa dawał żyta beczek dwadzieścia i pieniędzmi po osiem kop, niemniey i erekcyą tego szpitala zastrzegł. Takowe zboże i pieniądze ze dworu zdzięcielskiego dają się ubogim.

II. W *powiecie i dekanacie Lidzkim, podług urzędowey wizyty dziekańskiey, X. Wincentego Narbutta za rok 1820.*

1. *W* BIENIAKONIACH *przy kościele parafijalnym*, dóm szpitalny na kroków dwadzieścia od kościoła, niedawno z drzewa zbudowany, a w tym roku zupełnie ukończony, w całey obszerności ma długości łokci 32, szerzyni łokci 27, dach gontami pokryty, z dwóma kominami nad dach wyprowadzonemi, przy weyściu do sieni ganek na dwóch słupach gontami kryty, drzwi do sieni stolarskiey roboty na krukach i zawiasach żelaznych. Po lewey stronie drzwi do stancyi pierwszey, stolarskiey roboty na krukach i zawiasach żelaznych. Piec krzyżowy z cegieł z blachą żelazną. Okien na obie strony odmykających się trzy, po osim szyb półarkuszowych w sobie mających. Sciany tynkowane i pobielone, posadzka z gliny ubita. W teyże samey linii stancya druga, do którey drzwi podobneż jak i do pierwszey stancyi. Piec podobnyż jak i w pierwszey, przepierzenie i drzwi do stancyyki z tarcic heblowanych, w tych dwóch stancyach okien dwa podobnych jak i w pierwszey stancyi, ściany tynkowane i pobielone. Po drugiey stronie takież dwie stancye tynkowane i pobielone. Drzwi, piec, okna, posadzka we wszystkiem podobna jak w pierwszey stancyi.

Szpital ten ma folwark funduszowy *Chodkiszki* zwany, w powiecie oszmiańskim, o mil trzy od kościoła położony, nadany przez *Jana Woysina Czaplińskiego* w r. 1638 dnia 5 maja. W tym folwarku znaydują się dwie wsi *Chotkiszki* i *Pieragance*, w których w ogule dymów ciągłych szesnaście, ludności męskiey osób czterdzieści pięć, żeńskiey czterdzieści osiem. Gruntow tak folwarcznych jak i włościańskich wymiaru nie masz, niemniey jednak liczyć można gruntu zarabianego przez wieś i dwór jak włók trzynaści, prócz sianożęci. Lasu w zaroślach i wyżarach, tylko na

opał zdatnego znaydować się może włok cztéry. Dochodu rocznego w ogule rubli srebrnych 285.

Ubogich w tym szpitalu pod czas wizyty, znaydowało się w ogule osob 16, to jest: dziadów 7, bab 9, z których szlachty osob 7, pracowitych zaś osób 9. Wszyscy utrzymują się na koszcie funduszowym.

2. W *Żyrmunach*, *przy kościele parafijalnym*. Dóm szpitalny tuż przy kościele z drzewa budowany, łokci 20 długości, a 10 szerokości, słomą kryty, drzwi troje, okien cztery, piece dwa. Z nadania przez *Franciszka i Annę z Legowiczów Godebskich* podstarostów lidzkich r. 1757 dnia 23 kwietnia uczynionego, ze dworu *Żyrmuńskiego* Xiążąt Radziwiłłów, od nabycia folwarku *Żyrmunek* po Godebskich, żyta beczkę jedną i czwierć, jęczmienia tyleż, i pieniędzmi rubel srebrny jeden i kopiejek pięć corocznie szpitalowi dochodzi. Także z przeznaczenia *Michała Szyszki* testamentem r. 1786, dnia 6 stycznia uczynionym, od summy rubli srebr. 30 na hrabstwie Żyrmuńskim lokowaney, procentu rocznego rubli dwa kopiejek dziesięć, tenże dwór Żyrmuński szpitalowi opłaca. Ubogich w tym szpitalu znayduje się w ogule osób 16, utrzymują się w części z funduszu, a w części z jałmużny i opatrzenia mieyscowego plebana.

3. W *Niecieczy przy kościele parafijalnym*. Dóm szpitalny nowo postawiony za teraźnieyszego plebana X. *Turowicza*. Fundusz od zeszłego plebana X. *Sipayły* uczyniony z tysiąca złotych polskich składający się. Z procentu, jakoteż i z jałmużny żyją ubodzy.

4. W *Rozance przy kościele parafijalnym*. Funduszem szpitalu jest: 1. summa rubli srebr. sto pięćdziesiąt nadana testamentem X. *Tadeusza Jodkowskiego*, lokowana na dobrach hrabiego Paca, w roku 1816 dnia 30 marca. 2. Barbara Żukowska administratorka dóbr Różanki, dała krowę, z którey szpitalni mają mleko, a pleban utrzymuje. Ubogich w czasie wizyty, znaydowało się: dziadów cztery, i baby cztery.

5. W *Nowymdworze przy kościele parafijalnym*. Szpital z drzewa, fundowany na sześciu ubogich przez *Andrzeja Hładowickiego* aktora majętności *Kabrowców* w roku 1645 dnia 16 pazdziernika, gdy plebanem Nowodworskim był X. Piotr Slędziewski. Fundusz takowy składał się z następujących rzeczy, jakoto: żyta beczek dwie, jęczmienia beczek dwie, gryki beczek dwie, oraz odzienie siermięgi i chusty nowe białe, aby co rok dochodziły do szpitala nowo przez się wybudowanego, zalecił następcom swoim, fundator. Kiedy rzeczona majętność dostała się w possessyą Antoniemu Narbuttowi marszałkowi lidzkiemu, i gdy po nim poszła na satysfakcyą wierzycieli, sąd taxatorsko exdywizorski, dekretem r. 1805 nastałym, to wszystko na gotowym groszu lokował na *Łoybiszu* ziemnym majątku, i oddawszy część ziemi, odpowiednią summie, naznaczono dekretem, aby corocznie ubogim szpitalnym, przy kościele Nowodworskim będącym, za wiedzą plebana złotych sto pięćdziesiąt dochodziło; lecz od roku 1803 aktorowie Łoybisza opłacać nie chcą.

Ubogich w czasie wizyty znaydowało się w tym szpitalu osób sześć.

6. W *Żołudku przy kościele parafijalnym*. Dóm szpitalny blisko cmentarza stojący przy ulicy w końcu kościo-

ła farnego, staraniem teraźnieyszego plebana X. *Krukowskiego* nowo zbudowany, zawiera w sobie, sieni dwoje, izby dwie, i komory dwie; drzwi wszystkie na zawiasach i krukach z klamkami i probojami żelaznemi; dach słomą pod łopatę pokryty, komin z cegieł nad dach wyprowadzony. Prócz tego domu, są jeszcze trzy domki nowo wybudowane dla nacisku osób szpitalnych. Te wszystkie domki pokryte są podobnież jak i pierwszy. Zgromadzenie szpitalne pod czas wizyty składało się z osób 27, które utrzymują się z miłosierdzia pobożnych parafijan, jakoteż i z legacyi testamentowey *Rafała Siekluckiego* podstarosty lidzkiego uczynioney roku 1750 dnia 25 sierpnia, opartey na majątkach dziedzicznych *Brzozowcu* i *Strzelicy*, z których sukcessorowie rub. srebrnych trzydzieści sześć temu szpitalowi corocznie opłacają.

III. *W powiecie i dekanacie nowogródzkim, podług urzędowey wizyty dziekańskiey X. Walentego* Zana *za rok 1820.*

1. *w* Zadwiei *przy kościele parafijalnym.*

Fundusz na szpital zadwieyski, zrobiony przez *Jerzego* i *Reginę Hołowniów*, chorążych powiatu nowogródzkiego w r. 1617 dnia 9 sierpnia, oparty na majątku *Zadwiei.* Przeznaczenie było w produktach, jakoto: na każdy rok żyta solanek 20, jęczmienia na piwo beczek dwie miary wileńskiey, jarki beczek dwie, jęczmienia na krupy beczka jedna, gryki beczka jedna, grochu półbeczki, soli beczka jedna, baranów cztéry, wieprz jeden cały, masła miednica, sérów okrągłych kopa jedna, jarzyn ogrodowych cebrów trzy; a na odzieżę dla tychże ubogich, pieniędzy gotowych z czynszów dworu zadwieyskiego złotych polskich dziesięć. Lecz gdy ten majątek na dwie części został podzielony, i część jedna dostała się xięciu Maciejowi Radziwiłłowi, a po jego śmierci gdy nastąpiła exdywizya w roku 1803, skończona roku 1804, wtedy sąd exdywizorski zamiast produktów, przeznaczył na szpital złotych polskich dwieście, i lokował je na *Połoneczce;* druga zaś część, wyż pomienioney ordynaryi na majątku Zadwiei do PP. Mierzejewskich należącym zostaje. Lecz gdy od lat kilkanastu budowa szpitala zupełnie zruynowaną została, i ubodzy w niey mieszkać nie mogą; zatém, i pieniędzy złotych 200 z Połoneczki, i ordynaryi z Zadwiei pleban nie odbiera, a własnym tylko kosztem utrzymuje ubogiego przy kościele.

2. *w* Kroszynie *przy kościele parafijalnym.*

W końcu juryzdyki plebańskiey, na placu przez *Xięcia Zygmunta Radziwiłła*, w r. 1626, na szpital nadanym dla ubogich ku posłudze kościołowi, kosztem teraźnieyszego plebana X. *Magnuszewskiego* wybudowany dom nowy, z drzewa brusowego heblowanego, gątami pokryty. Budynek ten w pólowie obrócony na szpital, druga zaś półowa służyć będzie na szkołę parafijalną. Równo z nadaniem placu na szpital przez tegoż xięcia Radziwiłła, zrobiony fundusz na utrzymanie ubogich, to jest: żyta beczek trzy, jęczmienia tyleż, sło-

du półbeczki, słoniny połeć, sadło jedno, soli garcy sześć, masła garniec jeden, sérów sztuk dziesięć, maku garcy dwa, konopi kwarta jedna; czego exekucya już dawno ustała. Teraz kilku ubogich sam pleban utrzymuje.

3. *w* Stwołowiczach *przy kościele parafijalnym.*

Szpital przy tym kościele początkowie fundowany przez *Xięcia Radziwiłła* roku 1657, z nadaniem wieczney ordynaryi zbożowey, żyta beczek pięć, jęczmienia beczek trzy, słodu beczek dwie, gryki beczek trzy, baranów sześć, masła miednic dwie, która ordynarya, od lat kilkudziesięciu nie dochodzi. W roku 1790 X. *Waleryan Dziurdziewicz*, pleban stwołowicki, na tenże szpital legował summę rubli srébrnych 230, na kahalę horodyskim lokowaną, która w roku 1811 została przeniesiona do Grodna, do izby powszechney opieki, i od tego czasu szpital od tey summy procentu nie pobiera. Po spaleniu dawnego szpitala roku 1806, nowy kosztem plebana dzisieyszego X. *Ukatowskiego* postawiony z drzewa ciosanego, z sufitem z tarcie, dach gontem pokryty, ma stancyy 4, okien 6. Ubodzy, których w czasie wizyty było dziadów cztérech i bab pięć, utrzymują się kosztem plebana, i pomocą łaskawych parafijan.

4. *w* Horodyszczu *przy kościele parafijalnym.*

Szpital parafijalny kosztem teraźnieyszego plebana X. *Sobolewskiego*, na placu funduszowym przy cmentarzu roku 1796 postawiony, gątami kryty, mający osiem stancyy, okien dużych

dziewięć, do każdey stancyi drzwi na zawiasach z zaszczepkami i probojami żelaznemi; pieców ordynaryynych cztéry, każdy ogrzewa dwie stancye; kominy nad dach wyprowadzone. Fundusz następujący: 1ód, Summę rub. sr. 165 nadał X. *Jakób Skwarski* pleban horodyski; 2e, Summę rubli srébr. 15 nadała Pani *Haraburdzina;* 3e, Summę rubli srébr. 225 nadał X. *Hilary Sobolewski*, pleban teraźnieyszy; 4e, Summę rubli srébr. 22 kop. 50 nadał *Jan Batuk*, mieszczanin horodyski; 5e, Summę rubli srébr. 45 nadał *Leopold Kleszczewski.* Jakowe summy w ogule rubli srébr. 472 kop. 50 były lokowane na kahale horodyskim; lecz za nakazem rządu guberskiego grodzieńskiego zostały z tego kahału zdjęte i przeniesione do izby powszechney opieki. W tym szpitalu znaydujący się ubodzy, pełnią posługę w kościele, i biorą z plebanii po bułce chléba co tydzień na każdą osobę.

5. *we* Wsielubiu *przy kościele parafijalnym.*

Dom szpitalny z drzewa brusowego nowo zbudowany, z dwóma kominami nad dach wyprowadzonemi, dranicami kryty. Ma funduszu ziemnego włok dwie i morgów dwadzieścia siedem, które przy wieczystey ugodzie xięcia Janusza Radziwiłła, w roku 1642, z X. Wawrzyńcem Mocarskim, plebanem wsielubskim, połączone zostały razem z gruntami plebana, który grunt ten używając, oddaje trzeciak na szpital, i erekcyą jego zaymuje się. Ubogich pod czas wizyty, znaydowało się dziadów trzy, bab pięć.

6. *w Starojelney przy kościele parafijalnym.*

Dom szpitalny przez zeszłego plebana X. Antoniego Hintza z dawnieyszego mieysca przeniesiony i blizko kościoła postawiony. Na takowy szpital nie masz innego funduszu, jak tylko że pleban mieyscowy, z procentów pobieranych od summy na *Dworcu* lokowaney, obowiązany jest corocznie po złotych polskich trzydzieści opłacać.

Testament Xiędza Symona Axinkiewicza fundatora szkoły parafijalney w Bozynie, z dalszą o tey szkole wiadomością.

W imie Tróycy przenayświętszey, Oyca, Syna i Ducha ś. Amen. Widoki niepewności życia ludzkiego tak są powszechne i pewne, że każdy żyjący człowiek pierwiey czy później umrzeć musi. Témi więc powodowany uwagami, ja *Symon Axinkiewicz* paroch cerkwi kaplaneckiey, gdy się czuję coraz być słabszym na zdrowiu i przewidzieć nie mogę ostatniego zgonu, a chcąc iżby zamiar móy w uczynieniu funduszu na szkółkę w dekanacie ihumeńskim dla młodzieży duchowieństwa unickiego, ze dwudziestu tysięcy złotych polskich składający się, dobrowolnie na wieczne czasy przezemnie determinowany, na przypadek niedoprowadzenia go za życia mojego do skutku, po śmierci nawet mojey nieodmiennie był dopełniony, niniejszym dobrowolnym poruszyć się niemogącym ostatniey woli mojey rozporządzeniem, w następnych punktach czynię postanowienie: A *naprzód*, kiedy mi Bóg nie dozwolił mieć dzieci w życiu własnych, dla którychby pracą i staraniem nabyty móy majątek spadać był powinien, i kiedy postrzegam, że liczna młodź dzieci kapłańskich, przez niemożność rodziców dla szczupłego ich majątku zostaje bez oświecenia, któreby cerkwi Bożey i krajowi uczyniło ich użytecznieyszemi; pobudzony przeto prawem ludzkości, i chcąc im podać sposob wydźwignienia się z grubey ciemności, summę 2950 rubli srébrnych z trzyletnim procentem w nią policzonym, na obligu u Pana Symona Illaszewicza sędziego prezyd. ziem. pow. bielic. gub. mohyl. będącą, do dwódziestu tysięcy przeze mnie dokompletowaną, na utrzymanie szkoły w dekanacie ihumeńskim, stosownie do podaney przeze mnie prośby przed tron N. Imperatora Jegomości Alexandra I, względem pozwolenia czyniącego się funduszu w roku 1804 d. 5 paźdz. w ręce JX. Jana Komara, kanonika brzeskiego, assesora konsystorza, dziekana dekanatu ihumeńskiego złożony, przeznaczam; i aby takowa szkoła według brzmienia prośby mojey, nie gdzie indziey, jak tylko przy berezyńskiey, lub bożyńskiey cerkwi ufundowaną była, ninieyszém postanowieniem oświadczam: a na przypadek zeyścia mojego z tego świata, exekutora przeze mnie naznaczonego upraszam naymocniey, iżby naypilnieyszego dokładał starania, aby nie gdzie indziey, tylko w tych dwóch mieyscach, a szczegulnie przy cerkwi bożyńskiey takowa szkoła ufundowaną była, zwłaszcza gdy się cały dekanat do uczynionego przeze mnie funduszu, każdy podług swey możności przykłada i równey ze mną jest chęci. *Powtóre*, aby takowa summa 20,000 złt. pol. na

wieczne czasy przeze mnie na fundusz już determinowana, zupełne miała bezpieczeństwo, nie inaczey, jak tylko na dobrach ziemskich, u jakiego mnie samemu, jeśli Bóg dozwoli życia, lub naznaczonemu przeze mnie exekutorowi zdawać się będzie, obywatela, ulokowaną była, tym mocniey zastrzegam, im większą tey summy na ziemi ulokowaney, postrzegam pewność i ewikcyą, oraz aby procent tylko od tey summy na utrzymanie nauczycielów, nie tykając samego kapitału, był obracany, ninieyszém postanowieniem determinuję. *Potrzecie*, iżby do takowey szkołki, nie tylko z tego dekanatu, ale i z dalszych, osobliwie krwi związkiem połączona ze mną młodzież, przyymowaną i edukowaną była, naymocniey obowiązuję: i tak rządców tey cerkwi, przy którey szkoła ufundowaną zostanie, opiekę pasterską i mieyscowego dziekana, jako też nauczycielów i uczniów, iżby za takową uczynność moję dla nich po zeyściu mojém z tego świata, na duszę moję pamiętać raczyli, obliguję i upraszam. Którém to ostatniey woli mojey postanowieniem, za exekutora niniejszego rozporządzenia JX. Jana Bielinowicza examinatora dekanatu ihumeńskiego, parocha jurewskiego przeznaczając, aby wszystko do skutku doprowadził, miłością Boga i obowiązkiem sumienia zaklinam, upraszam, obowiązuję, i zupełną w stopniu moim moc nadaję: i takowe ostateczne woli mojey rozporządzenie podpisem własney ręki, przy uproszonych ustnie i oczywisto ode mnie świadkach, stwierdzam. Działo się w Osmołowie r. 1804 d. 9 października.

(Podpis testatora) *Xiądz Symon Axinkiewicz* paroch kapłanecki. — (świadkowie): Andrzey Rogowski sędzia grodz. witebski, Wincenty Moszyński były podsędek ihumeński, Joachim Sobolewski ziem. ihum. vice rejent. — Takowy testament przez samego testatora wniesiony do akt ziemskich powiatu ihumeńskiego, d. 13 paźdz. 1804 roku.

Xiądz Axinkiewicz chciał z początku, jak się i z tego testamentu pokazuje, fundować szkołę dla młodzi kapłańskiey, całego dekanatu czyli powiatu ihumeńskiego, do czego mieli przyłożyć się i inni parachowie uniccy tegoż dekanatu, i dokumentem osobnym byli się już zobowiązali złożyć czerwonych złotych dwieście: owszem i parafijanie niektórzy z większemi nawet oświadczyli się ofiarami; ale gdy projekt ten obszerniejszy, znaydował w wykonaniu przeszkody; przeto X. Axinkiewicz zmienił go nieco. Zrobił więc w roku 1808 układ z *właścicielem majątku Bożyna*, na którym ulokował kapitał rubli cztéry tysiące srébrem, przeznaczając na szkołę parafijalną rubli 3,000, a na szpital rubli 1,000. Tę szkołę za życia swego zaprowadził, i regularnie się ona utrzymuje. *Ob. Dziejów dobr. R. I, st. 172.* — O całym tym funduszu jest wiadomość w aktach, biskupa unickiego brzeskiego, kommissyi sądowey edukacyyney wileńskiey, i uniwersytetu wileńskiego.

CZYN CNOTLIWY KAPŁANA ROSSYYSKIEGO *w Petersburgu.*

(*z Dzień. Towarz. Imper. człekolub. r. 1822. Część XX, st. 89*)

Oddaymy cześć winną szlachetney i nieskażoney duszy, skromnie się ukrywającey, ażeby w niewiadomości do-

znawała słodkiey roskoszy czynienia innych szczęśliwymi. Jestto stopień cnoty naywyższy, do którego śmiertelny doścignąć może. Skromność jest odznaczającą się cechą, naszego narodu. O ileż dobroczynnych postępków, prawie codziennie przed oczyma naszemi działanych, o których bardzo mało wiemy! Zdarzenie, niżey przywiedzione, które w Petersburgu w r. 1782 nastąpiło, może być tego dowodem.

Wkrótce po zamarźnieniu Newy, dwóch ludzi starało się przebrać na brzeg drugi, chociaż w wielu mieyscach lód, wody jeszcze nie pokrywał; lecz nie doszli do czwartey części Newy, a lód się pod ich nogami załamał, i obadway wpadli do rzeki. Przez czas niejakiś w wodzie pod lodem przebywali, tak, że mnóztwo widzów z obu stron się zebrało, a nikt się nie odważył ich ratować, sądzono już powszechnie ich zgubionymi; poźniey nieco woda ich uniosła w jedno z mieysc nie zamarzłych, podobne niewielkiemu jezioru, oni dobywali osatka sił swoich, wołając tępym i przerażającym okropnie głosem: ratuycie bracia! ratuycie! — Obecni tak straszliwemu widokowi, chętnieby może chcieli ratować nieszczęśliwych, lecz mocy ducha i śmiałości im brakło. Podówczas się zdarzyło iść jednemu zacnemu kapłanowi lat doyrzałych ponad brzegiem; on widząc ze wszech stron kupiących się ludzi ku Newie, i słysząc zewsząd krzyki, człowiek tonie! człowiek tonie! nie ociągając się bynaymniey, zdeymuje z siebie suknie, i rzuca się ratować tonących, poddając własne życie oczéwistemu niebezpieczeństwu. Po wielu przeszkodach, wspaniały ten pasterz kościoła, ręką Stwórcy prowadzony, dopłynął do nich, wyciągnął ich z wody nie bez trudności jednakże na brzeg, przy radośnych okrzykach całego ludu, widzącego czyn tak szlachetny. Kapłan z anielską skromnością wdział swoje suknie, i zniknął. Imie tak cnotliwego człowieka, zostało niewiadomém temu światu; lecz czyż może być ukrytém, przed wszędzie obecnym wzrokiem Wszechmogącego? Dobry czyn albowiem, nie zostaje bez nagrody, jeżeli nie tutay, to w przyszłym świecie.

Przekł. L. R.

WYZNACZENIE DLA DZIECI PRZY MATKACH w WIĘZIENIU BĘDĄCYCH na żywność po półosma kopieyki.

Wedle Ukazu Jego Cesarskiey Mości, Rządzący Senat słuchali przełożenia Ministra sprawiedliwości P. Jenerała piechoty i kawalera Xiążęcia Dymitra Iwanowicza Łabanowa-Rostowskiego, w rzeczy następującey: białoruski wojenny gubernator uwiadomił go, iż oglądając utrzymywanych w mieskiém więzieniu witebskiém aresztantów, widział dzieci, będące przy matkach, i że te ostatnie, otrzymując ze skarbu tylko 15 kopiejek na porę, przymuszone są tém ubogiém wyznaczeniem dzielić się ze swémi dziećmi, dla których nic się nie daje; przez co równie matki jak i dzieci nie mają dostatecznego pożywienia. Zaczém wojenny gubernator prosi wstawienia się P. Ministra sprawiedliwości, iżby na dzieci, których matki utrzymywane są pod strażą, a które dla wieku swego potrzebują nieodstępnego dozoru matek, wydawana była przynaymniey połowa

wyznaczenia na aresztantów, to jest, po 7½ kopiejek, tym bardziey że wydatek na to byłby mały, bo zdarzenia znaydowania się kobiét z dziećmi pod strażą bardzo rzadkie bywają. Pan Minister sprawiedliwości, uznając tę odezwę białoruskiego gubernatora wojennego za godną uwagi, znosił się w tey rzeczy ze sprawującém ministeryum spraw wewnętrznych, który przedstawił do Komitetu PP. Ministrów względem uczynienia powszechnego postanowienia, iżby dla znaydujących się przy matkach w więzieniach dzieci, wypłacano wszędzie połowę pieniędzy, na utrzymanie aresztantów ze skarbu wydających się. Komitet PP. Ministrów w dzienniku d. 3 stycznia postanowił: utwierdzić to przedstawienie; w czém dnia 24 tegoż miesiąca nastąpiło Naywyższe Jego Cesarskiey Mości potwierdzenie. P. Minister sprawiedliwości o tém Naywyżey potwierdzoném postanowieniu Komitetu, otrzymał uwiadomienie od P. sprawującego ministeryum spraw wewnętrznych, i udzieliwszy białoruskiemu wojennemu gubernatorowi, poleca Rządzącemu Senatowi do wykonana, przydając, iż ze strony ministeryum skarbu zrobione już w tey rzeczy przyzwoite do wszystkich w ogulności izb skarbowych i expedycyy zalecenia. *Rozkazali:* o powinném wykonaniu tego, co jest wyrażono w przełożeniu P. Ministra sprawiedliwości Naywyżey potwierdzonego postanowienia Komitetu PP. Ministrów, do wszystkich rządów gubernijalnych, władz i woyskowey kancellaryi woyska dońskiego posłać Ukazy, również przez Ukazy dać wiedzieć mieyscom urzędowym, uwiadomić PP. Ministrów, wojennych jenerał gubernatorów, jenerał gubernatorów, wojennych gubernatorów zarządzających interesami cywilnemi i naczelników miast; a do Nayświętszego Rządzącego Synodu, do tuteyszych i moskiewskich departamentów Rządzącego Senatu, posłać uwiadomienia. Dnia 18 maja 1822 roku.

Życie wielebney LUDWIKI *z* MARYLLAKOW LE GRAS *i t. d.* *Ob.* wyżey s. 326—340. *Ciąg 3ci.*

WYJĄTEK Z XIĘGI TRZECIEY.

I. Ludwika z wioski La Szapel przenosi się do Paryża, zakłada Seminarium swych córek, i rozsyła je na różne fundacye. — 2. *Otrzymuje od królowey pomoc do ratowania dzieci podrzuconych. Posyła córki do miasta Kale dla posługi żołnierzy rannych.* — 3. *Ratuje ludzi woyną zniszczonych w Szampanii, Pikardyi i t. d.* — 4. *Przyymuje obowiązek służenia w domu roboczym i w szpitalach.* — 5. *Przybycie Panien miłosierdzia do* Polski.

1. *WYKONYWANIE* uczynków miłosiernych rozmaitego rodzaju przez osoby naywyższych godności w Paryżu, pomnażając się coraz więcey z przyczyny częstych do tego wydarzeń tak w tey stolicy jako i po wielu innych miastach królestwa francuzkiego, dało powod do ponawianych o tem rozmów i zajęło umysły osob miłosiernych. To skłoniło Ludwikę, za radą ś. Wincentego, opuścić wioskę La Szapel, a założyć mieszkanie ze swem zgromadzeniem na przedmieściu paryzkiem, blisko

ś. Łazarza, gdzie w roku 1641 naięła dom, który potem z pomocą znaczney summy, daney od Pani prezydentowey Gussól, kupiła. Ten dom stał się wkrótce ucieczką powszechną wszystkich ubogich, których sława Ludwiki ze wszech stron ściągała; i jako skład publiczney wielkiey części jałmużn, które dawano na ręce tey zacney przełożoney, aby niemi podług zdania swego rozrządzała. Tam ona pod czas głodu i chorob, kazała dla ubogich dostarczać pożywienia i lekarstw, sama z pilnością opatrując rany skaleczonych, dając w tem nauki i przykład córkom swoim. A kiedy się czasem trafiło, że niestało na jałmużny pieniędzy, brała z dochodów na wyżywienie swego zgromadzenia służących, albo też z pieniędzy syna swego, ażeby przecie ubogich bez wspomożenia nie odprawić. Widziano raz, że gdy dwie osoby przyszły do niey mające pogniłe koszule na grzbiecie, ona im dała koszule syna swego; i widziano jako zbierała ubogich, którzy z więzienia wychodzili, umywała im nogi, opatrywała rany, i w suknie syna swego przyodziewała.— W tym więc domie założyła *Seminarium* albo szkołę świętą dla Panienek wstępujących do zgromadzenia, w którem starała się pilno ćwiczyć i wydoskonalać w sprawowaniu uczynków miłosiernych, i trzymała je tam już gotowe i wyćwiczone na wszelakie potrzeby do innych zakładów. Od założenia tego *Seminarium* (które toż znaczy co nowicyat) widziała zgromadzenie swoje coraz bardziey rosnące, a opatrzność wraz mieysca dla nich sporządzała. Dała je na posługi uboich do wszystkich więzień, parafij i szpitalów w Paryżu. Proszono ją o nie dla prafiy domów królewskich. Rozesłała je do wiosek i miasteczek po różnych prowincyach królestwa, aż nawet za granicę, jak się tu zaraz niżey opowie. Wincenty ś. winszował jey tego rozmnożenia córek, i czasami udzielał na piśmie potrzebnych nauk i przestrog dla tych, które na nowe fundacye posyłała.

2. W czasie gdy Ludwika jeździła do *Nantes*, dla zaprowadzenia w tamecznym szpitalu usługi siostr swoich, pisał do niey ś. Wincenty, że królowa Anna Austryaczka, matka Ludwika XIV, prosiła go o dwie Panny miłosierdzia do posługi chorym w Fontenbló. Ta pobożna Pani znając dobrze gorliwość Ludwiki, nie tylko używała jey do rozmaitych swoich uczynków miłosiernych, ale też i we wszystkich jey zamysłach dopomagać miała upodobanie. Wyjednała u króla syna swego, że w owym czasie naznaczył był dwanaście tysięcy liwrów dochodu szpitalowi dzieci podrzuconych, a że nie było dosyć mieysca w domu na przedmieściu ś. Wiktora, przeto dał był dla nich zamek Bissetre nazwany, ale nie długo potem wziąć je stamtąd musiano, tak dla powietrza ostrego, jakoteż i dla innych niewygod. Przeniesiono je zatem znowu do Paryża do jednego wielkiego domu na końcu przedmieścia ś. Łazarza w roku 1648, i Ludwika dała natychmiast dziesięć czyli dwanaście córek swoich, któreby się temi dziećmi opiekowały. W dalszym zaś czasie kupiono dwa domy, które przerobiono na szpitale dla tychże dzieci podrzuconych, jeden na przedmieściu ś. Antoniego, drugi naprzeciw szpitala Bożego. W obudwóch tych szpitalach Panny miłosierdzia mają o tych dzieciach jak naypilnieysze staranie.

Trzymają kilkanaście mamek w szpitalu mieyskim dla karmienia dzieci w powiciu swieżo podrzuconych, potem je na wieś dla chowania oddają, odchowane zaś gdy poczynają gadać, biorą do szpitala na przedmieście ś. Antoniego, gdzie je naprzód uczą pacierza i bojaźni bożey, a jak już cokolwiek podrosną, obmyślają im rozmaite roboty dla zabawki, aby się nie uczyły próżnowania ale przywykały do pracy; i trzymają je w szpitalu dotąd, póki opatrzność boska niezdarzy im okazyi do oddania ich do ludzi, gdzieby uczciwie i przystoynie życie prowadzić mogły. Roku 1649 gdy nędza powszechna we Francyi z domowey woyny wynikająca, zastanowiła po większey części dochody dla dzieci podrzuconych, przez co cały ciężar starania o wyżywienie ich spadł na Ludwikę i na jey zgromadzenie; ona wszystkie siły przemysłu swego łożyła, aby potrzebne na owe dzieci wydatki opędzić mogła. Jednego dnia na zakupienie zboża na chleb dla nich, wydała wszystkie pieniądze swego domu, lubo wiedziała dobrze, że tego miesiąca nie miała się już więcey spodziewać znikąd żadney pensyi, a Panny miłosierdzia zachęcone przykładem gorliwości kochaney matki, obrały sobie naówczas raz tylko jadać, i to nieco z grubych potraw, uymując jakoby gębie swojey, aby tym sposobem wystarczało dla dzieci. Gdy w czasie woyny do miasta Kale w Pikardyi sprowadzono znaczą liczbę żołnierzy częścią ranionych, częścią złem powietrzem w okolicy Dunkierki wynędznionych, wspomniona królowa Anna Austryaczka, znaydując się na tamtem mieyscu, użaliwszy się nad stanem tak biednym tych wojowników, wspomniała sobie zaraz, że Panny miłosierdzia, gdyby je tam mieć można, zachowałyby pewnie wielu z nich przy życiu; udała się zatem do ś. Wincentego, który natychmiast posłał jey cztery, jakie były nayzdrówsze w zgromadzeniu. Ale że i nayczerstwieysze zdrowie niedługo wytrzymać może w pracy nazbyt uciążliwey; przeto dwie z nich, a jeszcze te, które się zdały być sił naylepszych, wkrótce umarły. Królowa znowu prosiła ś. Wincentego o więcey Panien. Jak prędko ta wiadomość przyszła do ich zgromadzenia, wnet wiele z pomiędzy nich, jakoby przez świętą zazdrość ubiegając się, ofiarowało się na tę pracę, nakształt ofiar poświęcających się na śmierć, z których ś. Wincenty wybrawszy cztery, zaraz tam posłał. A jako w Kale na tey usłudze żołnierzom chorym, tak podobnie i po innych szpitalach na usłudze ubogim, znaydowały się te dobre panienki pracą obciążone, dla tego, że wszędzie prawie jeszcze w małey były liczbie.

3. Woyna we Francyi wszczęta w prowincyach Pikardyi i Szampanii, podała roku 1650 nową i znakomitą okazyą Ludwice, aby wraz z córkami swemi uczynki miłosierne pełniła bez przerwy. Nie można dostatecznie wyobrazić do jakiey nędzy i ucisku przyszły wspomnione prowincye przez tę woynę. Ludzie ogołoceni ze wszystkich dóbr, uciśnieni głodem, strapieni chorobami, wygnani z własnych domów, niemający się gdzie skłonić ani skąd mieć ratunku, leżeli, jedni chorzy w pustkach, gdzie ani dachu dobrego ani ściany całey nie było, inni po lasach i po gościńcach zemdleni i na poły umarli, bez pacierzy, bez sakramentów, bez naymnieyszey pocie-

35*

chy, a po śmierci bez pogrzebu. Plebani i kapłani, jedni chorowali, drudzy pomarli, inni pouciekali. Klauzury otwarte, zakonnice tułające się, kościoły zesromocone, kielichy i inne sprzęty święte złupione. S. Wincenty posłał tam kapłanów swoich ze wszelkim sprzętem kościelnym i z zebraną co było można jałmużną, którzy przebiegając miasta i wioski gdzie plebanów niebyło, usiłowali ożywiać i pokrzepiać słowem bożem owe rozproszone i opuszczone owieczki, administrując im sakramenta święte i udzielając jałmużny przysyłaney według tego jak wystarczało. Ludwika posłała tam także córki swoje na ratunek mdłych i chorych. Nie było zaś posługi tak przykrey i niebezpieczney dla zdrowia i życia usługujących, któreyby te gorliwe Panny miłosierdzia dla owych nader strapionych ludzi nie czyniły. A że naywiększa liczba była zgłodniałych, przeto rozdawały wszystkim o pewney godzinie chleb i rosoł, przez co bardzo wielu zachowały od śmierci. I kiedy znowu roku 1652, domowe w tem królestwie niezgody, te wszystkie nieszczęśliwe skutki woyny od granic do własney stolicy przeniosły, tak dalece, że miasteczko Estamp nazwane, będąc w długiem oblężeniu, i po kilka razy od stron sobie przeciwnych szturmem dobywane, stało się nayokropnieyszem nędzy ludzkiey widokiem; kiedy od zatęchłych gnojów w rynku i po wszystkich ulicach, gdzie niepogrzebione ciała ludzkie zabitych mężczyzn i niewiast wraz ze ścierwem konskiem i innych bydląt zdechłych pomieszane leżały, taki był wielki i nieznośny fetor, iż trudno było i przystąpić blisko do murów: obywatele zaś tameczni i z całey okolicy, już to z frasunku i zgryzoty, już to z płaczu, z biedy i głodu, wyschli, wynędzniali, tak że ich tylko skura a kości były, ledwo już niektórzy i chodzić mogli, a po większey części schorzali leżeli, nie mając znikąd rady, ani nawet kogo któryby kubek wody leżącemu podał. Ludwika nie widziała innego sposobu do ratowania ich, jak tylko aby tam posłać córki swoje, któreby im rozdawały chleb i rosoły, i służyły im we wszystkich potrzebach pod ten czas, gdy gorliwi kapłani ś. Wincentego mieli dosyć pracy cieszyć ich słowem bożem, karmić ich chlebem życia duszy, i administrować im sakramenta święte. Gdy to uczyniła, owe Panny miłosierdzia dla wszystkich stały się matkami bardzo miłemi, osobliwie zaś dla bardzo wielkiey liczby sierot, które do jednego domu zgromadziły, i same o wszystkie dla nich starały się potrzeby. Nadzwyczayney także liczbie chorych posługiwały, i przeto niektóre ze zbyteczney pracy pomarły. W krótce potem tegoż roku 1652, gdy się woyska do samego Paryża zbliżyły, to wielkie miasto obaczyło się rychło przywiedzionem do ostatniey nędzy, gdy z okolic ustał dowoz żywności. Nastąpiła bowiem natychmiast wielka drogość i głod ciężki, z którego zagęściły się zaraz choroby. A że wielkie mnóstwo ludzi z pobliższych wiosek uciekło się do tego miasta, jedni zrabowani od żołnierza, drudzy w ucieczce przed nim ochrony i ratunku szukając, przeto jeszcze więcey pomnożyło się w temże mieście ubóstwa i głodnych. Te wszystkie zatem osoby, które dotąd starały się świadczyć miłosierdzie bliźniemu w odległości zostającemu, a między temi naywięcey damy miłosier-

dzia szpitala Bożego, nie mogły nie chcieć świadczyć go tam gdzie się same znaydowały, i tym na których nędzę oczami swemi patrząc, żywszą w pieszczonych sercach swoich czuły pobudkę do litości: ich więc staraniem i kosztem przez sześć miesięcy, jak długo ta woyna domowa trwała, Panny miłosierdzia codzień karmiły więcey jak czternaście tysięcy osob, chleb i rosoły po różnych częściach miasta im rozdawając.

4. W roku 1653, jeden obywatel paryzki dał znaczną summę ś. Wincentemu, aby jey zażył na taki dobry uczynek, jakiby mu się podobało. Długo myśląc ś. Wincenty coby mogło być z większą chwałą Boską, i rozważając sobie nędzę ubogich rzemieśników, którzy przez starość lub przypadkowe kalectwo, nie mogąc się więcey ze swego rzemiosła wyżywić, muszą po żebraninie chodzić, a dla doczesnego pożywienia częstokroć dusznego zbawienia zaniedbują; chwycił się tey myśli, ażeby dla nich wystawić pomieszkanie nakształt szpitala, w którymby skłonienie i przyzwoitą wygodę mieli, a spokoynie Boga chwaląc, robotami kunsztu swego podług sił i zdrowia bawili się, kupił dwa domy z obszernym placem w Paryżu, na przedmieściu ś. Wawrzyńca, gdzie wystawiwszy kaplicę i wszelkie potrzebne sprzęty przysposobiwszy, osadził tychże ubogich rzemieśników obojey płci, czterdzieści. Osobne w jednym budynku dał mieszkanie niewiastom, osobne w drugim męczyznom, tak jednak rozporządzone, iż z oboyga mieszkania wszyscy mogli wygodnie jedneyże mszy ś. słuchać i jednego czytania do stołu, lubo jedna płeć z drugą ani się widzieć, ani z sobą rozmawiać nie mogła. Przepisał im niektóre malenkie ustawy życia jakby w zgromadzeniu. Podzielił im czas, częścią na robotę, częścią na nabożeństwo. Kazał nakupić rozmaitego naczynia rzemieśniczego i różnych narzędzi. Z reszty summy uczynił fundusz na żywienie ich z dochodu rocznego, i nadał temu domowi imię szpitala pod tytułem *Imienia Jezus*. Cały zaś rząd gospodarski tego szpitala i posługiwanie ubogim, zlecił Ludwice i jey zgromadzeniu. Niektóre damy miłosierdzia z wielą innych zacnych osob, zwiedzając zaraz ten nowy szpital, gdy w nim tak przedziwnie piękny porządek obaczyły, a osobliwie gdy postrzegły, że między owymi ubogimi żadnych nie było słychać swarów ani przeklęstwa, ale że każdy z nich nad nabożeństwem lub robotą ręczną cicho siedząc pracował ze zbudowaniem, przez co ów dom zdawał się być raczey klasztorem a niżeli szpitalem, poczęły myślić, że podobny porządek uczynić potrzeba z tymi żebrakami, których wszędzie po ulicach i po kościołach pełno, a których rozwiązłość życia gorsza niż ubóstwo. Powzięły zatém myśl założenia szpitala jeneralnego, i naprzód radziły się Ludwiki chcąc wiedzieć, jakieby też w tém było jey zdanie, czyliby przystało im samym białogłowom przedsiewziąć rzecz tak wielką. Odpisała im Ludwika w te słowa: „Jeśli to dzieło uważać się będzie podług światowey polityki, zda„je się, iż do męczyzn należy: ale „jeżeli uważać się będzie podług tego, „jako jest uczynek miłosierdzia, mogą „je i białogłowy przedsiewziąć, tym „sposobem, jako przedsiewzięły tyle „innych wielkich i trudnych uczyn-

„ ków miłosiernych, które Bóg zdał się „ pochwalić przez obfite im pobłogosławienie. Żeby zaś to same tylko „ białogłowy czyniły, zdaje się, że to „ być nie może, ani być powinno: ale „ owszem tego sobie życzyć potrzeba, „ aby niektórzy męczyzni zacni i pobożni, bądź z jakiego zgromadzenia, „ bądź partykularni, byli przybrani tak „ dla rady, jako też dla przyzwoitości, „ pomocy i postępowania prawnego z ty„ mi ludźmi rozmaitego gatunku, aby „ każdego z nich w swojey powinności „ utrzymać." Jakoż była to rzecz, którą Henryk IV król francuzki rozpoczął był bez żadnego skutku, która się Maryi de Medicis małżonce jego, rejentce po nim tegoż królestwa, nie udała, gdyż tylko przez sześć lat trwała podobna jey fundacya: i tym pobożnym Paniom. lubo bardzo rostropnym i możnym, tak szczęśliwieby się to było niepowiodło, gdyby im był ś. Wincenty nie dopomógł. Żądano zatém, aby Panny miłosierdzia były do posługi ubogim w tymże szpitalu jeneralnym użyte, i Ludwika na tę tak uciążliwą usługę, gotową się ze swojém zgromadzeniem pokazała. — Gdy także w roku 1655, urząd jeneralny, do opiekowania się ubogimi postanowiony, sławny wielce w Paryżu, dla godności osob, z których zwykł bywać złożony, zaniosł żądanie do Ludwiki, aby ze zgromadzeniem swojém przyjęła staranie o ubogich od rozumu odeszłych, zamkniętych w szpitalu nazwanym *małe domy*, gdzie oraz oprócz obłąkanych, wielką liczbę starców zdziecinialych, tam oddawanych chowano; Ludwika tym chętniey się tak przykrey pracy podjęła, im większego politowania takowe osoby były godne. — Oprócz tych obowiązków służenia ubogim po rozmaitych szpitalach, Ludwika posłała jeszcze córki swoje na wsie do ratowania ubogich wieśniaków chorych. — Pojąć trudno jako ta pobożna fundatorka, mogła tak wiele rozlicznych i tak wielkich uczynków miłosierdzia brać przedsię, przyymując na się i na swoje zgromadzenie obowiązki ratowania ubogich nędznych wszelkiego rodzaju, nie czyniąc żadnego między nimi braku płci, wieku i stanu, nie zamierzając sobie pewney ich liczby; nie wzdrygając się zaraźliwości niektórych ich chorob, brzydkości, mizeryi, szpetności, kalectwa, obmierzłości mieysc, w którychby się znaydowali; słowem, służąc im we wszystkich ich chorobach ciała i umysłu, męczyznom i niewiastom, starym i młodym, dzieciom i dorosłym, służąc im po ich domach, po szpitalach, więzieniach i na galerach; po miastach, miasteczkach, wsiach i w obozie; podczas pokoju i podczas woyny; zgoła poświęcając na ich usługi wszystkie swoje starania, prace, zdrowie i nawet życie.

5. Lubo zdaje się, że Ludwika, ledwie powinna była wystarczać z córkami swémi dla własnego kraju, ile zwłaszcza przy początkach jeszcze swego zgromadzenia; że jednak miłości swojey ku ubogim i gorliwości do czynienia im dobrze, żadnych granic nie przepisała; przeto podług tych okazyy, które jey Bóg do uczynków miłosiernych zdarzał, tyle też dodawał Panienek, które wówczas do tego zgromadzenia wstępowały, iż je mogła i za granicę posyłać na pełnienie tychże uczynków miłosierdzia. *Ludwika Marya*

Gonzaga, córka Karola xiążęcia Mantuańskiego, znała tak ś. Wincentego, jako i Ludwikę Le Gras w Paryżu, gdzie długo mieszkała, i po wiele razy znaydowała się na sławnych schadzkach zgromadzenia Dam miłosierdzia. Gdy Władysław IV król polski, prosił był Anny Austryaczki, matki Ludwika XIV, aby z jey ręki mógł mieć małżonkę; ona mu tę xiężniczkę dała, z którą wziął ślub w Warszawie d. 15 lipca r. 1646; nie długo zaś po jego śmierci, Jan Kazimierz brat rodzony tegoż Władysława IV, i następca po nim na tron polski, otrzymawszy dyspensę z Rzymu pojął ją za małżonkę roku 1649. Ta pobożna królowa, widząc się być panią spraw swoich, szła za skłonnością, którą miała do czynienia dobrze. A że wiedziała, iż królowie nie panują podług Boga, jeżeli Bóg przez nich nie panuje, pomniąc dobrze, jak wielkie pożytki sprawowały we Francyi missye, przez kapłanów ś. Wincentego, i posługi wszelkiego rodzaju ubogim przez Panny miłosierdzia czynione; przedsięwzięła tych nayskutecznieyszych sposobów ratunku duszy i ciała ubogich w Polszcze ucześnikami uczynić, którzy tego niemniey jako i tamci ubodzy we Francyi, godni byli. Tym więc umysłem prosiła ś. Wincentego o kilku kapłanów z tego zgromadzenia, który jey posłał do Polski w roku 1651, xiędza *Lamberta* z kilką drugimi: potém prosiła go o Panny miłosierdzia. O czém gdy ś. Wincenty oznaymił Ludwice, ona zaraz wysłała siostrę Małgorzatę Moró (*Moreaux*) z innemi dwiema siostrami, które dnia 6 września w roku 1652 wyjechawszy z Paryża, wszystkie szczęśliwie miesiąca listopada tegoż roku stanęły w Łowiczu, gdzie się naówczas królestwo Ichmość, unikając powietrza szérzącego się, znaydowali. Przyjęła je pobożna królowa z wielkim afektem. Zatrzymała nieco na mieyscu, a potém wszędzie brała z sobą gdziekolwiek jechała. — Po przybyciu do Warszawy, pierwszą zabawą gorliwości tych siostr było, usługiwać chorym zapowietrzonym i od wszystkich opusczonym, w tych domach, o które się był już dawniey xiądz Lambert, dla schronienia takowych nędznych osob umyślnie wystarał: a potém tak w tém mieście jako i w innych, gdzie z królową były, ratowały ubogich chorych, zbierając niektórych z ulic i z gnojów, gdzie mogły do jakiey izby, dla lepszego ich opatrywania. Dopiero we cztéry lub pięć miesięcy, królowa dała im osobne mieszkanie, w Warszawie, w domu za kościołem ś. Krzyża na krakowskiém przedmieściu, gdzie blisko przez dwa lata bawiły się wychowywaniem małych dziewcząt sierot, oprócz starania około chorych ubogich. Królowa, im się lepiey rozpatrywała w cnotach tych trzech Panien miłosierdzia, tym więcey się do nich przywiązywała. Upodobanie jey było bawić się z niémi czasem i cały dzień: a zachęciwszy się ich przykładem, szpitale nawiedzała, jałmużny obfite dawała, i sama ubogim chorym posługiwała. Chciała nie długo mieć więcey tychże siostr, i prosiła o to ś. Wincentego. Już Ludwika Le Gras wysłała była dla niey znowu trzy siostry; ale gdy w kilka dni ś. Wincenty dowiedział się o nowém i wielkiém zamieszaniu w Polszcze, dla którego królowa na Sląsk ujechała, wrócić się

im z drogi rozkazał: a tak nie stało się zadosyć żądaniu królowey, aż w kilka lat potém. — Owa zaś wiadomość otrzymana przez ś. Wincentego o zamieszaniu w Polszcze, nie była płonna. Gdy bowiem Karol Gustaw król szwedzki, z woyskiem swojém do Warszawy, a potém ku Wolborzowi za królem Janem Kazimierzem ciągnął; wtedy Jan Kazimierz do Krakowa ustąpił, że zaś i tam jego woysko odstąpiło, zatém uszedł do Sląska. Musiały zatém i Panny miłosierne, dawniey sprowadzone, opuścić Warszawę, a z królową, która je zawsze przy sobie mieć chciała, puścić się do Sląska, gdzie pełniły te wszystkie uczynki miłosierne, które im królowa zlecała. Mianowicie zaś użyła je do ratowania żołnierzy ranionych w Krakowie, gdy król Jan Kazimierz, usiłując oswobodzić to miasto z mocy Szwedów, obległ je i dobył. Tym tedy żołnierzom chorym, służyły Panny miłosierdzia przez pięć albo sześć niedziel. Gdy zaś wkrótce potém królowa powróciła do Warszawy, wtedy dała im mieszkanie blisko pałacu swego, który się dotąd *Kazymirowski* nazywa, w domu należącym do kościoła ś. Krzyża, gdzie także były blisko przez dwie lecie, i pod ten czas, to jest w roku 1658, morowe powietrze znowu się w Warszawie zajęło, które też nieznacznie przez kilka lat trwało. — W r. 1659 królowa powziąwszy zamysł ratowania dziewcząt ubogich i sierot, którym rodzice, albo rychłą śmiercią ze świata zebrani, albo ciężkiém ubóstwem uciśnieni, nic prócz jednego życia nie dali, i które przeto na niebezpieczeństwo lub śmierci lub zgorszenia mizernie wystawili, kupiła za własne pieniądze folwark pod Warszawą nad Wisłą przy Solcu leżący, i tam dla ich skłonienia i wyżywienia, Szpital pod tytułem *ś. Kazimierza* fundowała, i pewnemi wioskami o kilka mil od Warszawy, za własne także pieniądze kupionemi, nadała. Obmyślając zaś dla tych sierot dobro nie tylko ciała ale i duszy, rząd zupełny tego szpitala i macierzyńską nad sierotami opiekę tymże pannom miłosierdzia zleciła, i dobra do niego należące im w dziedzictwo i dzierżenie wiecznemi czasy oddała, otrzymawszy tey swojey fundacyi potwierdzenie przez konstytucyą na seymie w roku 1662. Wydaje się także tey pobożney królowey miłość święta ku tymże sierotom w wysokim doskonałości stopniu, z tych obowiązków, które na Panny miłosierdzia w erekcyi tegoż szpitala (którą w częstych ucieczkach w czasie woyny i morowego powietrza, przypadkiem zgubioną, potém król Jan III ponowił) włożyła, jakoto między innemi: aby liczba ubogich panienek sierot, wielości dochodów odpowiadała; aby przyymowały takowe sieroty panienki, któreby albo całe rodziców nie miały, albo tak ubogich lub ułomnych, że ledwoby sami siebie z jałmużny wyżywić mogli, a sposobu żadnego do wyżywienia i wychowywania tych dzieci swoich, nie mieli: i między takowemi aby jeszcze te, które uboższe i bardziey opuszczone są, to jest te, które się po ulicach włóczą, a od zimna i głodu usychają, pierwiey nad inne brały. Nakoniec aby nauczały tych sierot, podług ich pojętności i wieku, naprzód rzeczy do zbawienia potrzebnych, to jest bojaźni Boskiey i cnot chrześcijańskich, potém rozmaitych robot ręcz-

nych, jakoto, prostego szycia, przędzenia kądzieli, wyszywania na krosienkach i robienia koronek, aby tak za nabytą z cnotami umiejętnością, mogły mieć w dalszém życiu uczciwe obeyście swoje, i z pracy rąk swoich żyjąc, próżnowania, niecnot i przykrey ubóstwa nędzy się ustrzegły, a za fundatorkę swoję dozgonnie się do Boga modliły. A gdy się już robot wyuczą i do lat przyydą, aby je Panny miłosierdzia na służby przystoyne oddawały; lecz żadną miarą nie mają dawać w taką służbę, gdzieby je za poddanki mieć chciano: ani będzie mógł kto przymuszać Panny miłosierdzia, aby je oddawały innemu, jak tylko temu, komu one same podług upodobania swego, większy dla tychże sierot pożytek bacząc, oddać je będą chciały. Podług tego postanowienia pobożna królowa sama postępowała. Jak prędko które podrosły, a w obyczayności i robotach wyćwiczone były, wtedy jedne rozdawała wielkim paniom, gdzie im było dobrze, drugie zaś za jey królewską protekcyą w przednieyszych klasztorach panieńskich zakonnicami zostawały. — A jako pobożne zamysły tey królowey były, nie tylko obmyślić ratunek ubogim panienkom sierotom, ale też i ubogim chorym; zatém nie zaniedbała domagać się u ś. Wincentego, aby jey, po uspokojonych nieco rozruchach w Polszcze, więcey Panien miłosierdzia przysłał. Przyjechało ich zatém trzy w listopadzie w roku 1660, ale już nie zastały siostry Moró, która po ośmioletniey usłudze ubogim w Polszcze, umarła tegoż roku dnia 29 września. Królowa kazała wtedy blisko szpitala siostr postawić budynek dla przyymowania ubogich chorych zbieranych z ulic i z gnojów, z których byli, jedni słudzy dla swey niemocy od nieuważnych Panów odprawieni lub w drodze porzuceni, inni ubodzy do miasta przychodzący a niemający gdzie się skłonić. Poźniey zostali oni przeniesieni do szpitala kapitulnego, który także oddano Pannom miłosierdzia, gdy ich coraz to więcey z Francyi sprowadzała.

(Ciąg 4ty i ostatni nastąpi.)

DOBROCZYNNOŚĆ CZASOW PRZESZŁYCH.

PAMIĘTNIK DOBROCZYNNOSCI DAWNYCH ROSSYAN. Wyjątek z historyi Rossyyskiey M. KARAMZINA. Tlómaczono p. Prałata *s ZANTYR.* Ciąg drugi. *(Ob wyżey st. 367 — 75.)*

14) *Tom II. karta 98 o Metropolitach Janie i Efraimie.*

Za panowania Wsiewołoda był metropolitą *Jan* rodem z Grecyi, mąż znakomity przez naukę i chrześcijańskie cnoty, gorliwy nauczyciel duchowieństwa i nieszczęśliwych opiekun. „Nigdy (powiadają dzieje) nie było u nas „takiego i nie będzie.“ Mamy dzieło jego nazwane *Prawidło kościelne*, w którém z wielką żarliwością dowodzi kupcom wielkiego grzechu targować niewolnikami chrześcijańskimi w ziemi pogańskiey. Powszechnie nazwanym był od współ-czesnych, *Prorokiem Chrystusa.* Trzeci po nim był Efraim, Greczyn także, drudzy go zowią mnichem Pieczerskim. Nestor tylko wspomina, iż on równie żył, jak Jan, i miał swą

stolicę w *Porejasławiu*, że wiele wzniosł świątnic z muru, i przy kościołach pierwszy w Rossyi zaczął zakładać i budować chrzcielnice. Ten Metropolita, jak piszą, ustanowił 9 maja uroczystość przeniesienia ciała ś. Mikołaja do Baru, miasta włoskiego. Swięto w Zachodnim kościele obchodzone, a od Greków nieprzyjęte. Z czego się okazuje, żeśmy w owym czasie (1091 r.) przyjazne związki mieli z Rzymem; był bowiem do W. Xiążęcia przysyłany od Papieża Urbana II, niejakiś Teodor biskup.

15) *Tom II. karta 100 wspaniałość Włodzimierza Monomacha.* (r. 1093)

Mógłby osiąść tron oyca swego Włodzimierz; lecz ten czuły, łaskawy i kochający pokoy xiąże, ustąpił go synowi Izasława mówiąc: „Oyciec jego był star„szym, i panował przed moim w sto„licy, nie chcę przelewu krwi, i do„mowey woyny". Ogłosił panującym Swiatopełka, i sam się wrócił do Czernihowa.

16) *Tom II. karta 104 Inna tegoż wspaniałość.*

Xiąże Tmutarakański Oleg Swiatosławowicz trzeci raz przyszedł z Połowcami niżczyć oyczyznę. Obległ Monomacha w Czernihowie i domagał się tey krainy, jako prawego dziedzictwa, przeto że niegdyś do jego należała oyca. Włodzimierz ulubiony od woyska i narodu bronił się dni kilka, lecz żałując krwi poddanych, rzekł te pełne wspaniałości słowa: *Niech się nie radują nieprzyjaciele oyczyzny*, i natychmiast ustąpił dobrowolnie xięstwa Olegowi.

Druga to jest ofiara jego, poświęcona powszechnemu dobru. Wyjechał z żoną i dziećmi z Czernihowa do Perejesławia, okryty tarczami szczupłey garstki wiernego woyska, które chętnie się gotowało wszelkie zań znieść nieprzyjacioł pociski.

17) *Tom II. karta 110. List Monomacha do Olega.*

„Długo smutne me serce toczyło walkę z prawem chrześcijanina obowiązanego darować winy, i miłować nieprzyjacioł... Piszę do ciebie ujęty prośbą chrzesnego twojego syna, który się wstawia, abym zaniechał gniewu przeciw nieprzyjacielowi ziemi Ruskiey, i poruczył sądom bożym smierć jego brata. Ten młodzieniec zawstydza oyca swoją wspaniałością. Czyliż się poważymy, w samey rzeczy, wzgardzić przykładem boskiego miłosierdzia danym nam od zbawiciela? my.... słabe stworzenie, co dziś we czci i sławie a jutro w mogile: inni naszem się podzielą bogactwem. Wspomniymy moy bracie na oyców naszych: co oni z sobą wzięli oprócz dobrych czynów swoich? Zabiwszy mego syna a twego chrzesnego, i patrząc na krew tego baranka, na ten świeży kwiat więdniejący, tyś się nie użalił nad nim, nade łzami oyca i matki jego, nie chciałeś napisać do mnie łagodząc móy smutek: nie chciałeś przysłać biedney i niewinney synowey moyey, gdybym wespół z nią opłakał jey małżonka, któregom nie widział radosnego wesela, anim słyszał slubnych pieśni. Dla Boga! uwolniy ją: niech w domu mym jęczy jako synogarlica, a niech mię pocieszy ociec niebieski... Pomyśl, izali mi pierwszemu czyli tobie do mnie pi-

sać należało?... Jam nie twóy nieprzyjaciel: jam krwi twey nie pragnął pod Starodubem. Day Boże! aby mey nie żądali Bracia. Ty panuy w Muromie... wygnanyś zCzernihowa za przyjaźń z niewiernymi. Zechcesz zabić synow moich? Dziey się wola twoja! Bogu wiadomo, że żądam dobra braciom i oyczyznie. Niech ten utraci na zawsze pokoy duszny, kto go nie pragnie z was dla chrześcijan. Nie bojaźń mię zmusza tak mówić, lecz sumienie duszy, która mi jest milsza nad wszystko w świecie.«

18.) *Tom II. karta 130 Woyna z Połowcami.*

Wtenczas kiedy Połowcy dzielili w myśli swey plony obozu naszego, Rossyanie gotowali się do bitwy przez modlitwę i bogobnoyne śluby: jedni przysięgali, po otrzymanem zwycięstwie opatrzyć hoynie ubogich, drudzy ozdobić kościoły i klasztory bogatemi dary. A uspokojeni gorącą wiarą, występowali na plac z radością i męstwem... Nigdy podobnego jak to zwycięstwa Rossyyscy Xiążęta nie otrzymali nad niewiernymi... Uwieńczony sławą Monomach, wzywając Rossyan na tryumf radosny, chwalił ich męstwo, lecz więcey czcił dobroć niebios: „Dziś, mówił, „jest uroczystość Oyczyzny. Naywyż- „szy wybawił kray Ruski od nieprzy- „jaciół, oni leżą u nog naszych.“

19) *Tom II. karta 134. O Dobroczynności pobożney zmarłego 1113 r. Swiatopołka W. X.*

Swiatopołk był pobożny, przed woyną i podróżą prosił o modlitwy starszego w klasztorze Pieczerskim... Dziękował Bogu za każde zwycięztwo, ozdabiał i budował kościoły... Zona po jego śmierci rozdała wielkie bogactwa na klasztory, kapłany i biednych; zebrał bowiem (Swiatopołk) niezliczone mnóstwo złota przez różne sposoby.

20) *Tom II. karta 138. O Swiatosławie Xiążęciu, który był mnichem, i o ś. Antonim Rzymskim.*

Syn Dawida Czernihowskiego Swiatosław, był nazwany *świętoszkiem* z powodu swey pobożności. On porzucił swiat i zamknął się na pustyni w Pieczersku, przenosząc zakonne cnoty nad wszelkie dostojeństwa. Ten Xiąże będąc naprzód sługą mnichów i odźwiernym przez czas niemały, martwił ciało swe pracą i posty, ustawicznie zatrudniając się robotą w celi lub kopaniem w ogrodzie od siebie założonym: oddawał dla biednych wszystko, co tylko posiadał, i wspierał swóy klasztor dla zaprowadzenia znaczney w nim biblioteki. W teyże porze wspomina się w kościelnych dziejach przybycie do Nowogrodu ś. Antoniego Rzymskiego, uczonego męża, któremu dali tameczni urzędnicy i biskup Nikita na brzegu Wołchowa wieś i mieysce na założenie klasztoru jednego z naydawnieyszych w Rossyi.

21) *Tom II. karta 141 i 147. Włodzimierza Monomacha wstąpienie na tron i panowanie.*

Gdy Włodzimierz przyjechał do stolicy, lud niezwyczayną okazał radość, a buntownicy uskromieni zostali, widząc

dobroczynnego xiążęcia na głównym Rossyyskim tronie.... Na początku panowania nie tylko dowiodł swey pobożności lecz i miłości ku oyczyznie... mianowicie czasu przeniesienia zwłok śś. Borysa i Hleba. Rossya nazywała tych męczenników nietylko nayważnieyszymi w niebie patronami, lecz postrachem nieprzyjacioł, i podporą woysk swoich. Będąc jeszcze xiążęciem Perejasławskim, ozdobił srebrną ich trumnę złotą rzeźbą i kleynotami, tak doskonale, że się nawet Grecy dziwili sztuce i bogactwu. Z odległych mieysc Rossyi na tę utroczystość zebrało się do Wyszegrodu mnóstwo xiążąt, duchowieństwa, wojewodów i panów. Niezliczony lud cisnął się na ulicach: każdy chciał się dotknąć ostatków świętego ich prochu. Włodzimierz, aby uczynić drogę dla przeyścia swobodną wspaniałemu orszakowi, kazał rzucać między pospólstwo rożne odzienie, sztuki materyi, drogie futra i pieniądze srebrne, Oleg dał wspaniałą ucztę xiążętom. Przez trzy dni czestowano ubogich, biednych i podróżnych. Ten obrzęd kościelny i oyczysty, wyobrażał ducha czasu godnego uwagi historyi. Monomach usiłował takoż dobroczynnością i mądrością prawodawstwa, ustalić swe prawo na imie *Oyca Narodu*. Żydzi w Kijowie ciągnąc zyski z rzadkości wówczas pieniędzy, uciskali dłużników wielką nad miarę lichwą... On postanowił: aby wierzyciel wziąwszy trzykroć czynsz z pożyczalnika, tracił już swą iściznę. Oszczędzał krew swoich poddanych, chociaż znał, iż chcąc utwierdzić pokoy, naylepszy jest środek być strasznym wnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciołom.

22) *Tom II. karta 151. Smierć i testament Monomacha.*

Włodzimierz Monomach umarł w 73 roku wieku swego, (1126 maja 19) sławny przez swe zwycięstwa na woynach za Ruską ziemię, i przez zbawienne prawa. Będąc już słabym pojechał na mieysce krwią ś. Borysa skropione, i tam w kościele przez się wystawionym na brzegach Alty, oddał ducha bogu z pocieszającém uczuciem nayżywszey wiary. Załosne dzieci i panowie zaprowadzili zwłoki jego do Kijowa, i odbyli pogrzebowy obrzęd w Sofiyskiey świątnicy. Pobożność w onym czasie była bardzo zwyczayną cnotą; lecz Włodzimierz odszczegulniał się serdeczną chrześcijańskiego ducha przyjemnością, łzy się mu pospolicie lały z oczu, ilekroć modły w kościołach do naywyższego przynosił za oyczyznę i lud swóy ulubiony. Nie mniey chwalą go historycy z przywiązania ku oycu swemu, któremu się nigdy ten dobry syn nie okazał nieposłusznym; wysławiają jego pobłażanie słabościom ludzkim, miłosierdzie, hoyność, i łagodność nieznającą zemsty, albowiem on, wedle ich słów „czynił „dobrze swym nieprzyjaciołom, i z da„rami ich odpuszczał.“ Ale jaśniey nad wszystko i naylepiey wyobraża jego duszę nauka napisana przez jego samego dla swych synów. „Przybliżając się do „grobu (pisze w niey), dziękuję naywyż„szemu za pomnożenie dni moich. Rę„ka jego dowiodła mię do zgrzybiałey „starości. Wy dziatki miłe, i każdy „kto pismo to czytać będzie, zachoway„cie prawidła w niém wyryte, jeśli serce „wasze nie pochwali go, nie sądźcie źle „o mym zamiarze, lecz powiedźcie

„ *starzec osłabiał już na rozumie.* Bo-
„ jaźń Boża i miłość ku ludziom jest o-
„ snową cnoty. Wielki ty Boże i cudo-
„ wne dzieła twoje!... O dzieci moje!
„ chwalcie Boga! kochaycie człowieka.
„ Nie post, nie samotność, nie klasztor
„ was zbawi; lecz dobroczynność. Nie
„ zapominaycie biednych, karmcie ich
„ myśląc, że wszelki dostatek jest boski
„ i poruczony wam tylko na czas krótki.
„ Nie kryycie bogactw we wnętrzno-
„ ściach ziemi, jest to zwyczay przeciwny
„ chrześcijańskiey miłości. Bądźcie oy-
„ cami sierot, sądźcie wdowy sami, nie
„ dopuszczaycie silnym gubić słabego.
„ Nie opuszczaycie chorych, nie bóycie
„ się patrzeć na umarłych: wszyscy bo-
„ wiem umrzemy. Przyymuycie z mi-
„ łością błogosławieństwo kapłanów, nie
„ chrońcie się od nich, czyńcie im do-
„ brze, niech się za was do naywyższego
„ modlą. Nie mieycie pychy w umyśle
„ i sercu, wiedząc iż my nietrwali, dziś
„ żyjący a jutro w grobie. Boycie się
„ wszelkiego kłamstwa, niewstrzemię-
„ źliwości i rozpusty; równie zdrowiu
„ szkodliwey jako i duszy. Szanuycie
„ starych jak oyców, młodych kochaycie
„ jak braci. Podróżując po swém pań-
„ stwie nie dopuszczaycie krzywdzić
„ mieszkańców sługom i dworskim xią-
„ żęcego orszaku, a gdzie się zastanowi-
„ cie nakarmcie i napoycie gospodarza.
„ Naybardziey szanuycie gościa, tak pro-
„ stego jak znakomitego, kupca lub po-
„ sła, jeśli go obdarzyć nie możecie, to
„ przynaymniey pokarmem i napojem
„ opatrzcie: gość bowiem rozniesie w cu-
„ dzey ziemi dobrą i złą o was sławę.
„ Witaycie się z każdym człowiekiem,
„ gdy się z nim spotkać lub mijać zdarzy
„ Co się nauczycie dobrego, pomnieć, a
„ czego nie umiecie, macie się uczyć.
„ Oyciec móy siedząc w domu, mówił
„ pięcią językami. Lenistwo jest matką
„ występków." Daley wylicza swe dzie-
ła i czyny, i kończy: „Tak i wy dzieci
naymilsze czyńcie." Bez tego testamentu
tak mądze napisanego, mybyśmy nie znali
tak piękney duszy Włodzimierza, który
nie skruszył postronnych państw; lecz
był zaszczytem, sławą i pociechą wła-
snego. Żaden z xiążąt rossyyskich nie-
ma podobnego jemu prawa do miłości
odległych pokoleń: on bowiem z nay-
żywszą gorliwością służył cnocie i oy-
czyznie.

25) *Tom II. karta 159. o Metropolicie Niceforze.*

Przybył z Konstantynopola do Rossyi Metropolita Nicefor, mąż znakomity nauką, dobroczynnością i wymową: pamiątką są jego pozostałe dwa pisma, mianowicie o *Poście* jest ciekawe, w którem nie tylko teologiczne lecz i filozoficzne uwagi mieści, i zamyka pochwałami cnot Monomacha. „Mamli (mówi
„ on) chwalić twą hoyność? twoja pra-
„ wica dla wszystkich otwarta, ty bo-
„ wiem złota i srebra nie kryjesz, nie
„ liczysz go w skarbnicy swey; lecz o-
„ burącz rozdajesz, i pewnie ona nie
„ zubożeje: albowiem miłość i łaska Boża
„ z tobą. Powiem to tylko: monarcha
„ obowiązanym jest wchodzić w istotę
„ doniesień panów. Wspomniy kto od
„ ciebie ukarany, kto wygnany? czy
„ napaść lub potwarz tych nieszczęśli-
„ wych nie zgubiła? Naymilszy Xiążę!
„ niech cię nie obraża mowa moja! Nie
„ myśl, abym słyszał żale osądzonych, i
„ za nich do ciebie się wstawiał: Nie...

„ piszę jedynie dla przypomnienia, iż
„ wielka władza wielkiey podlega odpo-
„ wiedzialności: a my zaczynamy post,
„ czas zbawienny dla dusznego rozmy-
„ ślania: w tey porze kościelni pasterze
„ powinni i xiążętom smiało powiadać
„ czystą prawdę.“ Tym to obyczajem dawni nauczyciele kościoła, łączyli monarchów chwałę z nauką chrześcijańską.

24) *Tom II. karta 161. O W. X. Mścisławie Włodzimirowiczu.*

Nowy monarcha już dawno znajomy z męstwa, wspaniałości i miłosierdzia, okazał te cnoty jawniey na tronie Rossyi: też samą miał gorliwą miłość pospolitego dobra, też stałość połączoną w nim jak i w Monomachu, z czułą tkliwością i łagodnością duszy. Panowanie jego krótkie na nieszczęście, sławne jest przez różne wojenne pomyślności, któremi on żądał uspokoić państwo, i wznowić dawną jego wielkość i znaczenie.

25) *Tom II. karta 175. Wspomnienie o X. Pskowskim.*

Psków stał się na czas, odrębnem xięstwem. Swiatopolk Mścisławicz osięgnął je po śmierci brata swego pobożnego i dobroczynnego Wsiewołoda Gabryela, którego grob, i dawny oręż ze czcią pokazują w tamecznym katedralnym kościele.

26) *Tom II. karta 177. Powszechne zdanie o łaskawości Jaropolka skutkiem stwierdzone.*

Czernihowianie żądali po swym xiążęciu Wsiewołodzie, aby on starał się ułagodzić Jaropołka. „ Ty chcesz uciekać się (mówili) do Połowców, barba-
„ rzyńcy nie wybawią twego państwa.
„ Staniemy się tych nieprzyjacioł ofiarą.
„ Użal się nad twym ludem, i pogodź
„ się. Znamy łaskawą ludzkość Jaro-
„ połka, on się nie cieszy wylaniem
„ krwi i zgubą Rossyan.“ Jakoż nie omylili się. Wielki Xiąże wzruszony prożbą Wsiewołoda, okazał rzadki przykład wspaniałości, zawarł pokoy, utwierdzony z obustron przysięgą i podarkami, powrócił do Kijowa i umarł r. 1139.

27) *Tom II, karta 254. Przyjęcie W. X. Rostysława od Wiaczesława i śmierć tego.*

Kijowianie spotkali Rostysława, a wspaniały stryy (Wiaczesław) przemówił do niego: „ Stoję u drzwi grobu,
„ sądy, rząd kraju, wyprawy wojenne,
„ nie są już mojem dziełem. Podobnie
„ jak Izasław bądź moim synem i oy-
„ cem Rossyan.” Panowie i narod potrzebowali od nowego xiążęcia przysięgi, aby za przykładem starszego brata poważał stryja jak oyca; i z tym warunkiem obiecywali mu wiernie służyć. Dobry Wiaczesław wkrótce niespodzianie umarł. Wieczorem biesiadował z radnymi pany, w nocy zasnął na wieki. Rostysław śpieszył do Kijowa, złożyć w grobie Sofiyskiey świątnicy zwłoki starca, i być świadkiem gorzkiego wszystkich żalu, albowiem narod kochał się w łagodnych cnotach tego dobroczynnego syna Monomacha. Z pochwałą W. Xiążęcia mówią dziejopisowie, iż on przywoławszy do swego pałacu panów, skarbnych, kluczników i cywunów zmarłego stryja, kazał przynieść

tam cały jego majątek; ruchomość, szaty, srébro i złoto; i natychmiast to wszystko rozdzielił na klasztory, kościoły, więzienia i szpitale, poruczając wykonanie tego rozporządzenia swego, owdowiałey małżonce oyca swego.

28) *Tom II, karta 262. O W. X. Jerzym Dołhorukim.*

Jerzy był na biesiadzie u swego pana radnego Petryla, w nocy zachorował i w pięć dni umarł. Uwiadomiony o tym Izasław, zalał się łzami i wzniosłszy ręce ku niebu mówił: „Dzięki tobie Panie, iżeś mię z nim rozsądził przez śmierć niespodzianą, a nie przez krwi rozlanie." — Jerzy był pragnącym sławy, i zbyt sobie ufnym. Nazwano go Dołhorukim. Znakomity w naszey historyi przez ucywilizowanie wschodniego kraju dawney Rossyi, w którym on przewiodł kwitnące lata swojego życia. Rozszerzywszy tam chrześcijańską wiarę, budował kościoły w Susdalu, Włodzimierzu, i na brzegach Nerli; pomnożył duchownych pasterzów, jedynych wówczas oświecicielów rozumu; odkrył drogi przez nieprzebyte lasy, ożywił dzikie i martwe pustynie, odznaczył się znamionami dobroczynnego działania, założył nowe osady i miasta. Jurjew Polski, Perejesław Zaleski, i Dmitrów na brzegu Jachonty zbudował.

29) *Tom II, karta 266. O W. X. Andrzeja początkowém panowaniu we Włodzimierzu.*

Jeszcze za życia Jerzego Dołhorukiego, syn jego Andrzey wyjechał z Wyszogrodu. Był tam teatr przyswojenia władzy, przywłaszczeń, grabieży, i wzajemnego krwi wylania. Południowa Rossya przez ciąg dwóch wieków, była niszczona ogniem i mieczem obcych i swoich. Ona się mu zdała być siedliskiem smutku, i gniewu Bożego. Nieukontentowany podobno z rządów Jerzego, i widząc powszechną ku niemu nienawiść, usunął się do susdalskiey krainy, mniey wprawdzie ukształconey, lecz daleko nad inne spokoynieyszey. — Pobożny Xiążę, miasto innych skarbów, wziął grecki obraz Maryi Panny, ozdobiony piętnastą funtami złota prócz srébra, pereł i drogich kamieni. Wybrał mieysce, i zbudował miasto Boholubow (od którego Boholubskim, to jest *Bogumiłym* nazwany.) Ozdobił Włodzimierz, od Monomacha założony, wielą murami, złotą i srébrną bramą. Jako syn czuły opłakiwał zgon oyca swego, oddał mu dług ostateczny przez uroczyste modły, jałmużny, i budowę nowych kościołów i klasztorów dla zbawienia duszy jego. — Włodzimir, Rostów, Susdal, jednogłośnie przyznały go za swego Pana. Kochany, i poważany od poddanych a jeszcze sławnieyszy przez swe wspaniałe cnoty, mógłby łacno zawojować starą stolicę; lecz żądał jedynie pokoju długowiecznego, i porządku w swym dziedzicznym udziele. Osnował w. xięstwo susdalskie czyli włodzimirskie, a przez to przygotował Rossyą wschodnio-pułnocną, być istotném sercem państwa, zostawiwszy południową na ofiarę krwawych rozterek.

30) *Tom II, karta 288. Śmierć i zalety W. X. Rostysława.*

W. Xiążę powrócił (z Pskowa) do Smoleńska, gdzie Rochnieda córka Mści-

sława W., widząc słabość brata, radziła mu tam się ostać, aby go pogrześć w kościele od niego wzniesionym. „Nie, „rzekł Rostysław, ja chcę leżeć w kijowskim ś. Teodora klasztorze przy „oycu moim, a jeżeli Bóg uzdrowi mię, „zostanę mnichem teodozyyskim.” Umarł w drodze (1167), odmawiając cichym głosem modlitwy, i patrząc na obraz Zbawiciela z chrześcijańską pobożnością.

Ten wnuk Monomacha, należy do liczby tych rzadkich monarchów, którzy w swym świetnym stanie więcey naydują ciężaru, niż pociechy. On nie szukał wielkiego xięstwa, i dwakroć na tron wprowadzony szczérze żądał odrzec się tey władzy. Kochając Polikarpa starszego klasztoru Pieczerskiego, w każdą pospolicie sobotę i niedzielę wielkiego postu, obiadował w pałacu z tym pobożnym mężem i z dwunastą mnichami. Rozmawiając o chrześcijańskich cnotach, często mówił, o postanowieniu swém oddalenia się od próżności tego świata, aby krótki i momentalny żywot swóy poświęcić niebu w samotności zakonney. Ale mądry przełożony zawsze mu odpowiadał: „Niebo „od ciebie potrzebuje innych ofiar. „Czyń sprawiedliwość i kochay ziemię „Ruską.” Nie ma wątpliwości, iż monarcha prawdziwie pobożny, prędzey, niż inny jaki, być może Oycem narodu, jeśli obdarzony jest z wysokości rozumem i stałością.

31) *Tom III, karta 28. O W. X. Andrzeja, przymiotach i końcu panowania jego.*

Andrzey lubiony powszechnie od wszystkich, był nie tylko pobożnym, lecz i dobroczynnym, hoynym tak dla duchownych jako też dla biednych, wdów i sierot. Słudzy jego rozwozili pospolicie po ulicach i więzieniach miod, i jadła z xiążęcego stołu. Historycy naywięcey sławią Andrzeja, za nawrócenie wielu Bolgarów i Żydów do wiary chrześcijańskiey, za przywiązanie do kościołów i klasztorów, i za poważenie i dobroczynność dla duchownych. Naśladując ś. Xiążęcia, który zaprowadził wiarę chrześcijańską w Rossyi, we Włodzimierzu nowey biskupiey katedrze nadał dobra, wsie i dziesięcinę. Przyzwał rękodzielników z różnych krajów, dla jey ozdobienia.

32) *Tom III, karta 36. O W. X. Michale II. Jego wspaniałość i przymioty.*

Xiążęta uznali starszym Michała, i zapewniwszy jeden drugiego przysięgą w rzetelności przymierza, całowali krzyż dany im od biskupa czernihowskiego. Obrzęd nieużyteczny! Jaropołk bowiem skrycie wyjechał, zebrał panów radnych i żołnierzy, i przyjął od nich przysięgę wierności. Tym czasem otworzono bramy przed Michałem i swoim go przewitano (we Włodzimierzu) xiążęciem. Jaropołk obległ go. Siedem tygodni mieszkańcy stali mocno przy Michale i mężnie się bronili: nakoniec wycięczeni głodem, prosili xiążęcia, aby dał im pokoy, lub się sam oddalił. Mężny i wspaniały Michał nie miał myśli wymawiać im niestałości: „Wy jesteście niewinni, izaliż mogę „żądać waszey zguby?” Tak rzekł i wyjechał. Włodzimircy przeprowadzali go ze łzami. Nastały układy z Jaropołkiem i Mścisławem, pierwszy się

ogłosił xiążęciem włodimirskim i prędko stracił miłość ludu. Nieukontentowanie powszechne się odkryło. Włodymircy tajemnie przyzwali Michała. On już był w Moskwie, gdzie go oni czekali. Michał (po wygraney bitwie) uroczyście wjechał do Włodymira. Przed nim wiedli brańców; duchowieństwo i mieszkańcy z nayżywszą go spotkali radością; Jaropołk do Riazania, a Mścisław do Nowgorodu uciekli. — Prędko posłowie z Rostowa i Susdala jawili się, i rzekli imieniem swoich rodaków: „Panie! my twoi duszą i sercem, panuy nam jako dobroczynny i łaskawy ociec." — Michał odziedziczył wielkie xięstwo, objechał różne obwody, wszędzie ustalił porządek, i starał się o szczęście narodu. Osypany darami, nagrodzony błogosławieństwy ucieszonego ludu, zyskał imie dobroczyńcy ziemi ruskiey. Na nieszczęście, panował tylko rok jeden, i umarł zostawiwszy w dziejach pamięć swego męstwa i cnoty. Żyjąc w wieku srogości i buntów, on siebie nie zmazał ani tyraństwem ani wiarołomstwem. Więcey kochał pokoy, niż władzę panowania. Michał był zajęty pomyślnością i dobrem włodimirskiego xięstwa.

33) *Tom III, karta 5o. O X. Mścisławie Chrobrym.*

Nowogrodzianie chcąc mieć swym panem xiążęcia w wojenney znakomitego sztuce, jednogłośnie wybrali brata Romana, Mścisława, tak sławnego z męstwa, iż go w całey Rossyi znano nie inaczey, jak pod imieniem *Chrobrego*. On się wahał żałując południowey swey oyczyzny: lecz bracia i dworzanie mówili mu: „Nowgorod jest także „twą oyczyzną" i ten odważny xiąże udał się na inny teatr sławy, dobijać się o nią, gdyż dusza jego samémi się tylko wielkiemi zatrudniała dziełami. Cały Nowgorod spotkał go, i wprowadzony na tron, dał słowo, strzedz czci Nowgoroda i gorliwie szukać jego wygod. Ten xiąże wedle świadectwa spółżyjących, był ozdobą tamtego wieku i Rossyi. Drudzy wojowali dla korzyści, on dla sławy, gardził niebezpieczeństwem a więcey jeszcze gardził złotem, oddając całą zdobycz na kościoły lub na woyskowych, których w bitwach témi ożywiał słowy: „Z nami Bóg i „prawda, umrzemy dziś lub jutro, u„mieraymyż ze sławą." Nie było tey krainy w Rossyi, któraby się nie chciała jemu poddać, i gdzieby po nim nie płakano.

34) *Tom III, karta 55. O Romanie X. Smoleńskim.*

Roman znajomy był więcey ze spokoyney i dobroczynney swey skłonności, niżeli z wojennego zapału. Mówią dzieje, iż był rzadkiego miłosierdzia. Cierpiał od Smolanów wielkie przykrości, i mścił się za nie dobrodzieystwy; nie zdradzał xiążąt, czule kochał braci, słynął z pobożności, wystawił wspaniały kościoł ś. Jana.

35) *Tom III, karta 69. Cnoty Jarosława X. Halickiego.*

Rok 1187 pamiętny zgonem Jarosława Włodimirowicza Halickiego, i ważnemi ztąd wypadkami. Podobnie jak oyciec panował od gór karpackich do uyścia Sereta i Pruta. Miał prawdziwie monarsze cnoty, rzadkie w owych wiekach. Nie szukał zawo[illegible]a-

nia, lecz się cieszył z własnego obszernego kraju, starając się o pomyślność narodu, o kwitnący stan miast i rolnictwa: dla tego kochał pokoy, uzbrajał się tylko przeciwko napaśnikom. Postęp handlu i przemysłu krajowego, w czasie pokoju dozwalał mu być szczodrym. Jarosława liczono jednym ze znakomitszych monarchów tego czasu, on jest sławionym w dziejach powszechnie, mianowicie z mądrości.

36) *Tom III, karta 132. O W.X. Wsiewołodzie III, i żonie jego Maryi.*

Wsiewołod panował 37 lat w pokoju i sławie, i umarł w 58 roku życia: opłakiwany nie tylko od żony, dzieci i panów, lecz i od całego narodu; albowiem ten monarcha nazwany wielkim, rządził mądrze od dni swey młodości i ścisłą zachował sprawiedliwość. Nie drżeli przed nim ubodzy, słabi i biedni, lecz chciwi zysków panowie. „Nie patrzał na osobę silnego, mówi „dziejopis, i nie darmo nosił miecz da„ny sobie od Boga.” Wychowany w Grecyi mógłby się tam nauczyć rozumu a nie ludzkości: wszakże był niemściwy, lecz karał słusznie; potrzebował wedle dawnego zwyczaju posłuszeństwa od xiążąt, nie odeymując bezwinnie od nich tronów, nie chciał nigdy panować gwałtownie. Mężny na woynie, i w każdey bitwie zwycięzca, nienawidział nieużytecznego krwi rozlania; słowem był urodzonym na monarchę. Dowiodł swey pobożności według ówczasowego zwyczaju, budowaniem kościołów. Zostawił i wiele innych pamiętników swojego rządu. — Pierwszą jego żoną była Marya, sławna z dobroczynności i mądrości. Ta gotując się umrzeć, przyzwała synów, i zaklinała, aby żyli w miłości, byli pobożni, wstrzemięźliwi, przystępni i łaskawi, i poważali starców.

37) *Tom III, karta 218. Obyczaje Rossyan do nayścia Tatarów.*

Od czasów ś. Włodzimierza musiały się zmienić obyczaje w dawney Rossyi, przez rozszerzenie postępów chrześcijaństwa, obywatelskie pożycie i handel. Pobożność kwitnęła wszędzie, xiążęta, panowie, kupcy, wznosili i ozdabiali kościoły, zakładali klasztory i częstokroć sami się w nich ukrywali od próżności świata. Dostoyni biskupi i pasterze kościoła, uczyli monarchów wstydzić się czynów, pochodzących z podniety dzikich i nieposkromionych namiętności; byli obrońcami ludzkości i zastępcami uciśnionych. Rossyanie wedle starego zwyczaju lubili wesołość, uczty narodowe, muzykę i taniec, lubili też wino, lecz wstrzemięźliwość poczytali być cnotą. Handel rodzi rozkosz, a rozkosz potrzebuje bogactw; narod skarżył się na chciwość xiążąt i urzędników. Dziejopisowie wieku XIII naganiali ją, chwaląc umiarkowanie dawnych władców rossyyskich. „Przeszły, (mówią) te błogosławione czasy, „kiedy monarchowie nasi nie zbierali „dostatków, ale wojowali za oyczyznę, „podbijając obce kraje; nie uciskali „poddanych ciężarem podatków, i byli „udowolnieni sprawiedliwym tylko „czynszem (*wirami*), który niekiedy „dzielili na kupienie oręża swemu woy„sku. Pan nie domagał się od xięcia „nagrody, mówiąc: *mnie mało dwuch„set grzywien*, przestawał na roczney „zapłacie i powiadał towarzyszom:

„ *Walczmy za xiążęcia, walczmy za Ruską ziemię.* Wtenczas żony panów „ nie złote, ale proste srébrne nosiły „ zausznice. Dziś inne obyczaje.” Wszelako ani prawidła chrześcijańskiey miłości, ani zbytki, ani handel nie uśmierzyli ducha wojennego.

38) *Tom III, karta 240. Opowiadanie chrześcijaństwa w Korelii.*

Jarosław wzniosł pamiątkę swą przez sprawę dla ludzkości pożyteczną. Wyprawił kapłanów do ziemi Korelów, i nie używszy żadnych gwałtownych środków, ochrzcił znaczną część tamecznych mieszkańców, oddawna poddanych Nowgorodu i przygotowanych do przyjęcia chrześcijaństwa.

39) *Tom III, karta 255. Głod i powietrze w Nowgorodzie, i wspaniały ratunek niemieckich kupców r. 1230.*

Głod i powietrze srogość swą wywierały. Za czetwiert żyta płacono grzywnę srébra, lub siedem grzywien kunami. Ubodzy jedli mech, żołędzie, sosnę, korę lipową, psy, koty i same ludzkie trupy; niektórzy nawet zabijali ludzi, aby się karmić ich mięsem; lecz ci zbrodniarze ukarani byli śmiercią. Prędko napełniły się wszystkie ulice umarłymi, których 42,000 naliczono. „Nowgorod już ginął; ale wspaniała przyjaźń zagranicznych kupców odwróciła tę okropną klęskę. Niemcy widząc nieszczęście Nowgorodanów, pośpieszyli sprowadzić zboże z za morza, i więcey przez dobroczynną ludzkość niż dla korzyści, uśmierzyli głod w mieście. Rychło straszne ślady zniknęły, a narod nayżywszą wynurzył wdzięczność, za tak wspaniałą usługę.

40) *Tom III, karta 260. Czyny i charakter Danijela X. Halickiego.*

We wschodnio-południowey Rossyi woyna nie gasła. W niey celnieyszą grał rolę Danijel: straciwszy sprzymierzeńca swego w Leszku białym, nielitościwie zabitym od zdrayców, ofiarował swe posługi bratu jego Konradowi, i z nim razem obległ Kalisz, gdzie przewodził jeden z nayważnieyszych zabóyców Leszka, xże Władysław syn Ottona. To miasto okrążone lasami i błotami, mogłoby się długo bronić, mimo usilne natarcie nań Rossyan; lecz mieszkańcy żądali pokoju. Tu kronikarz opisuje zdarzenie, odkrywające charakter Danijela. Konrad zaufany w rzetelney jego przyjaźni, żądał, aby on był świadkiem przedugodnych warunków. Sandomirski wojewoda Pokosław, podjechał ku murom miasta: a Danijel w prostém odzieniu z zakrytą twarzą szyszakiem, stał za nim. Oblężeni chcieli pochlebnemi słowy zmiękczyć posła. „ W nas jedna krew płynie (mówili), dziś służymy bratu Kon- „ rada, a jutro samemu Konradowi słu- „ żyć będziemy. Czyż się on może mścić „ nad nami, jakby nad zdraycami i „ nieprzyjaciołami, i widzieć spokoynie „ Polaków brańcami Rossyan? Jaka mu „ będzie ztąd sława, jeśli to miasto we- „ zmie? Srogi cudzoziemiec Danijel „ przyswoi je sobie jednemu.” Pokosław odpowiedział: „ Móy i wasz mo- „ narcha, skłonny jest ku litości; lecz „ Danijel słyszeć o niey nie chce, mów- „ cie sami z nim, oto on!” Danijel zdjął szyszak, i widząc zadziwionych mieyskich obywatelów, którzy tak nieostróżnie złorzeczyli jemu, rozśmiał

się uprzeymie, pocieszył ich, sprawił dogodne przymierze i uczynił przysięgę, że Rossyanie nie mając uczestnictwa w domowey Polaków woynie, nie będą nadal napadać na bezbronnych rolników, lecz domagał się przyrzeczenia, aby i Polacy takimże sposobem postępowali, gdy będą w Rossyi.

(Ciąg 3ci nastąpi)

Rosprawa o zakonnikach *X. Klaudyusza* Fleurego. *Przełożył z fran. X. Tadeusz* Majewski *Bazylian, filozofii i ś. Teologii Doktor.*

*(*Znajome *jest czytelnikom chrześcijańskim imie sławnego* X. Klaudyusza Fleurego*: którą oni wiadomość, można mówić, wyssali z mlekiem macierzyńskiem, ucząc się od naypierwszych lat dzieciństwa, tak nazwanego* Katechizmu Historycznego, *przez tego pisarza ułożonego, jedynego w tym rodzaju dzieła, którego dzieci uczyć się powinny. Nie mam więc potrzeby wyszukanemi pochwałami zalecać pisarza, którego rozprawę o Zakonnikach przełożyć postanowiłem.*

Urodził się Klaudyusz Fleury *w roku* 1640 *w Paryżu: miłość nauk i samotności, skłoniły go do przyjęcia stanu duchownego. Był poźniey nauczycielem Xięcia* Conti, *potém także hrabiego* Vermandois, *za co dostał opactwo* du Loc-Dieu: *przybrany za towarzysza od sławnego* Fenelona *był wice-nauczycielem Xiążąt* Bourgogne, Anjou *i* Bern. *Ludwik XIV nagrodził mu te zasługi ofiarując bogate probostwo* Argenteuil, *które on przyjąwszy zrzekł się opactwa* Loc-Dieu. *Był potém spowiednikiem Ludwika XV, i nareszcie pełen cnot i zasług, mając wieku lat* 82, *umarł z apoplexyi w roku* 1723.

Między wielą dziełami, które wyszły z pod pióra jego, nayznakomitsze trzyma mieysce, Historya kościelna, *jedna z nayzupełnieyszych w języku francuzkim. Atoli umiesczone w niey rozprawy o* Początku i wzroście religii chrześcijańskiey, o Krucyatach, o Zakonnikach, o władzy duchowney i swieckiey, *i inne, których wszystkich jest ośm, tak dla ważności przedmiotów w nich wykładanych, jakoteż dla wytworności, mocy i dokładności swojey, zdaniem naybieglejszych znawców, ważą drugie tyle, co cała historya.*

Rosprawa, którą tłumaczyć przedsiewziąłem, o Zakonnikach, *mieści w sobie* piętnaście następujących artykułów: *I, Początek Zakonników, mnisi egipscy. II, Ustawy ś. Benedykta, kanonicy. III, Zakon Klunijaceński. IV, Zakon Cysterski. V, Bracia Laicy. VI, Nauki mnichów. VII, Rozmnożenie się zakonów. VIII, Zakonnicy żebrzący. IX, Ubóstwo ewangeliczne. X, Rozwolnienie zakonników żebrzących. XI, Odszczepieństwo między bracią mnieyszymi. XII, Powszechne rozwolnienie zakonników. XIII, Exemcye czyli wyłączenia. XIV, Osłabienie moralności chrześcijańskiey. XV, Nowe rodzaje cwiczeń pobożnych.*

Winienem tu jeszcze wytłumaczyć się z powodów, które mię do zajęcia się tą pracą zniewoliły. Zgromadzenia zakonne są to zakłady dobroczynne, z których jedne za jedyny cel swóy mają uczynki miłosierne, jako to: usługę fizyczną chorym, wykupowanie jeńców i tym podobne: inne też innemi rozmaitemi sposobami starają się przykładać do dobroczynności, już przez to samo, że

się w nich pospolicie mieszcząc familie ubogie, usposobiają się do usług kościoła i kraju, już przez to że w każdym prawie klasztorze, pod rozmaitém nazwaniem, znayduje się mniey lub więcey młodzi szlacheckiey, utrzymywaney kosztem funduszów klasztornych, i biorącey nauki: już nareszcie przez zajęcie się wielkiey liczby zgromadzeń zakonnych instrukcyą publiczną, powierzoną sobie od naywyższey zwierzchności krajowey, słusznie mieć mogą prawo do nazwania się zakładami dobroczynnemi.

Gdy więc zacne towarzystwo naukowe przedmiotów dobroczynnych, *którego członkiem być się szczycę, zgromadza naypilniey do swoich Dziejów wszystko co się ściąga do tey materyi: ja z mojey strony zadosyć czyniąc zaufaniu we mnie położonemu, starać się będę zgromadzać mianowicie wiadomości o pierwszych założycielach zgromadzeń zakonnych, o wprowadzeniu ich do naszey oyczyzny, o posługach jakie z każdego mógł mieć kray kościoł i nauki. Tym czasem zaczynam od ogulney wiadomości o zakonnikach, biorąc sobie za przewodnika tak bezstronnego pisarza, który jeżeli przygania w jedném mieyscu rozwolnieniu zakonników, tedy w drugiem oddaje prawdziwym mnichom takie pochwały, nad które nic wyższego pomyślić się nie może. Owo, w nay pierwszey z wymienionych rozprawie, opisawszy nayokropnieysze katownie męczenników, przystępując do uwielbiania świętych pustelników, powiada: „Po „męczennikach, równie cudowny stawi „się widok, tojest święci Pustelnicy. U- „ważam pod tém imieniem wszystkich, „których w pierwszych wiekach asceta- „mi, mnichami, anachoretami zwano. „Można ich nazwać męczennikami po- „kuty, że ich cierpienia były tym bar- „ziey zadziwiające, im barziey były do- „browolne i więcey przedłużone, i że „zamiast męczarni kilka godzin trwa- „jących, przez pięćdziesiąt lub sześćdzie- „siąt lat krzyż swóy dzwigali.“*

Nadto, ufam jeszcze w radach i pomocy szanownego komitetu, którego zamiary nayszlachetnieysze naywyżey ceniąc, jemu też i tę szczupłą pracę moję poświęcić poważam się.)

ROSPRAWA.

I. Początek zakonnikow i mnisi Egipscy.

Ktokolwiek zna ducha Ewangelii, ten nie może wątpić, aby życie zakonne nie było z postanowienia boskiego, albowiem zależy istotnie na wypełnieniu dwóch rad Jezusa Chrystusa, wyrzekając się małżeństwa i wszystkich dóbr doczesnych, a przyymując doskonałą wstrzemięźliwość i ubóstwo. Jakoż, zjścili to na sobie ś. Antoni, ś. Pachomi i inni mnisi egipscy, uznani od starożytności za naydoskonalszych, i którzy tem samem powinni służyć za wzory, we wszystkich wiekach dla tych, co zechcą prowadzić życie zakonne.

Oprócz żywotów szczegulnych wielkiey liczby tych świętych, mamy jeszcze nadto w dziełach Kassyana, mianowicie *instytucyami* zwaném, dokladne opisanie ich sposobu życia, zamykające w sobie cztery główne artykuły: samotność, praca, post i modliwa. A naprzód ich samotność, skąd i nazwanie mnichów, nie zależała tylko na odłączeniu się od ludzi i wyrzeczeniu się towarzystwa z nimi, jako raczey na oddaleniu się od mieysc zaludnionych i mieszkaniu w pustyniach. Te zaś pustynie nie były to,

jak sobie niektórzy wyobrażają, lasy obszerne, lub ziemia mogąca się uprawiać: ale mieysca nie tylko niezamieszkane, lecz i niepodobne do zamieszkania: nieścignione okiem równiny piaszczyste i góry nieurodzayne, skały i kamienie. Gdzie wodę znaleźli, tam się zatrzymywali i klecili swoje chałupki z trzciny, lub innych równie lekkich materyałów; już zaś trzeba było kilku dni drogi w pustyni odbyć, żeby się do nich dostać. Nikt im tam nie zaprzeczał ziemi, u nikogo nie trzeba było pytać się o pozwolenie sadowienia się; i aż po długim przeciągu czasu, gdy się już mnisi zbliżyli do samych miast, zbor chalcedoński zabronił budować klasztory bez pozwolenia biskupa.

Praca ręczna uważana była jako istota życia mniskiego: i szczegulniey wstręt do pracy był przyczyną potępienia heretyków Messalinów. Prawdziwi chrześcijanie nie wątpili, że jeszcze w stanie niewinności osadził Bóg człowieka w raju ziemskim aby pracował: i że po grzechu przeznaczył mu za pokutę uprawiać ziemię, i w pocie czoła zarabiać sobie chleba: że naywięksi święci starego zakonu byli pasterzami i rolnikami: że nareszcie sam Jezus Chrystus więcey jak połowę życia swojego przepędził w rzemiośle trudném i przykrém. Nie widać albowiem, aby od dwunastego roku wieku swojego aż do trzydziestego zaymował się czém inném, jak tylko wespół pracując ze ś. Józefem: skąd nazywano go synem cieśli, albo też cieślą. Tym sposobem pokazał on nam swoim przykładem, że powszechne powołanie rodu ludzkiego jest, pracować w milczeniu, póki Bóg nie wezwie do jakiego obowiązku publicznego dla służenia bliźniemu.

Praca tych pierwszych mnichów zmierzała szczegulniey do dwóch celów, aby uniknąć próżnowania i nieodstępney od niego tęsknoty z samotności, jako też aby zarobić na żywność bez ciężaru dla innych. Albowiem, brali oni słównie owe wyrazy Pawła ś. „Jeśli kto nie chce „pracować, niechay nic nie je" Nie szukali na nie ani wykładu, ani tłumaczenia. Wybierali atoli prace łatwe i niemieszające zgoła spokoyności umysłu, jako robota plecionki, koszyków, któremi się zaymowali mnisi egipscy. Syryyscy, według świadectwa ś. Efrema, kręcili powrozy, robili papier i tkali płótno. Niektórzy nawet nie mieli sobie za złe, żarna obracać, jako naypodleysi niewolnicy. Ci co mieli jaki kawał ziemi, uprawiali ją sami: woleli atoli zawsze rzemiosło, niż majętność gruntową, wymagającą wiele starań, i pospolicie ciągnącą za sobą kłótnie i sądowe rozprawy.

Wracam do egipskich jako naydoskonalszych z pomiędzy wszystkich i naylepiey znajomych z opisania, przez Kassyana zostawionego. Pościli oni przez rok cały wyjąwszy niedziele i święta wielkonocne: i czy to pościli, czy nie, całym ich pokarmem był chleb z wodą, do czego oni obowiązywali się po długich wprzód doświadczeniach. Nadto, mieli jeszcze postanowioną ilość chleba, i tą był rzymski funt na dzień, to jest dwanaście uncyy, którą oni posilali się rozdzielając na dwa razy, raz o dziewiątey (*) drugi raz w wieczor. Cała róż-

(*) Podług owczasowego podziału dnia, dziesiąta godzina była to nasza trzecia po południu.

nica tych dni, których nie pościli, ta tylko była, że pierwszy posiłek bywał wcześnieyszy w południu, nic jednak nie przydając do ilości chleba, lecz zawsze to postrzegano, aby codzień był brany pokarm.

I na tém jedynie zależała cała ostrość ich życia. Nie nosili oni ani włosienic, ani katen, jak czynili niektórzy mnisi syryyscy: o dyscyplinach albo biczowaniach jeszcze nie było i wzmianki. Surowość Egipcyan zasadzała się na statecznem wytrwaniu w życiu zupełnie jednostaynem, które przykrzeyszem zdaje się być przyrodzeniu naszemu, niż przemiana pokut naysurowszych i pobłażania; podobnym sposobem jak na woynie żołnierz znosi łatwo wszelkie rodzaje prac i znojów, w nadziei dnia spoczynku i rozkoszy.

Modlitwa mnichów egipskich z równą przezornością urządzona była. Dwa razy tylko w przeciągu dwudziestu cztérech godzin wspólnie się zgromadzali na modlitwę, w wieczór i w nocy. Za każdym razem odmawiali po dwanaście psalmów, przydając po każdym krótką modlitwę, a na końcu, dwa czytania z pisma ś.. Dwunastu braci jeden po drugim każdy śpiewał po jednym psalmie stojąc w pośród zgromadzenia, a wszyscy inni siedząc słuchali w milczeniu nayglębszem bez utrudzenia piersi ani reszty ciała, czego też im nie pozwalały ich posty, i ich praca ustawiczna: róg wołowy służył im miasto dzwonu do zwoływania na modlitwę, i jak na spokoyność ich pustyń obszernych bardzo był dogodny: a gwiazdy, które zawsze w Egipcie są widziane, służyły im za zegar; słowem wszystko zgodnie z ich ubóstwem. Przez resztę dnia modlili się w swoich celkach razem pracując, i przekonani będąc, że nic nie masz właściwszego do ustalenia myśli i uniknienia roztargnień, jak być zawsze zajętym: i takim to sposobem starali się oni o czystość serca, którey nagrodą będzie oglądanie Boga. Ich pobożność była, że tak powiem, tego samego gustu, co piramidy i inne dzieła dawnych Egipcyan, to jest wielka, prosta i trwała. Tacy to byli owi mnisi tak wysoko szacowani od naywiększych świętych: jako to, od ś. Bazylego, który tak daleką odbył podróż jedynie dla ich poznania, i który powiada, że żyjąc jakby w obcem ciele, skutkiem pokazywali, co to jest być tu podróżnymi na ziemi, a mieszkańcami nieba. Wiadomo także ile ś. Jan Złotousty przekładał ich nad wszystkich filozofów pogańskich, i jak on przedsięwziął był ich obronę naprzeciw potwarzającym ich zakład, napisawszy trzy xięgi w tey materyi. S. Augustyn oddaje im pochwałę w wielu mieyscach, naybardziey jednak w traktacie o obyczajach kościoła katolickiego, gdzie powołuje Manicheyczyków dla rozprawienia się z nim względem tych cudów, jak on ich zowie.

II. *Ustawy ś. Benedykta i Kanonicy.*

Wkrótce życie mniskie rozszerzyło się po całém chrześcijaństwie, i liczba mnichów była tak wielka, że w samym Egipcie, gdzie tak byli doskonali, pod koniec czwartego wieku liczono więcey jak siedemdziesiąt sześć tysięcy, oprócz tych, których nie mamy policzonych. Ustawy Benedykta ś. napisane około roku 530 dają nam wyraźnie poznawać stan życia mniskiego na Zachodzie; i rzecz godna uwagi, że ten wielki święty, nie podaje ich jako wzor doskona-

łości, lecz tylko jako słaby rys bardzo oddalony od doskonałości wieków poprzedzających. Skąd uczymy się, ile ta pierwsza gorącość ducha ostygła w poźnieyszym czasie, gdy za zbyt surowe uważać zaczęto te ustawy: i ile ci, którzy wprowadzili tak wiele złagodzeń, oddalili się od ducha swojego powołania.

Swięty Benedykt sądził już to być wielkiém pobłażaniem, kiedy pozwalał mnichom nieco wina, i oprócz chléba dwie jeszcze potrawy, bez obowiązku poszczenia przez cały rok, a ś. Grzegorz papież żyjący w tym wieku, i który sam te ustawy spełniał, chwali ich rostropność: lecz zepsute przyrodzenie znayduje zawsze pozorne powody, aby pobłażać sobie i upoważniać rozwolnienie. Roztrząśniemy je poźniey: to tylko przydaję w tém mieyscu, że lepiey pozostać w stanie życia pospolitego, niż dążyć do doskonałości drogą niedoskonałą.

Tymczasem w wielu kościołach, potworzyły się zgromadzenia kleryckie, wiodące życie przybliżające się niejako do mniskiego, ile obowiązki ich tego dozwalały. S. Euzebiusz werceleński był naypierwszym z biskupów, który w swoim klerze takie życie zaprowadził: a ś. Augustyn poszedł za jego przykładem, jak to widzieć można z dwóch jego kazań, o życiu wspólném. Nazwano to zgromadzenie *kanonikami*, i około środka wieku siódmego, ś. Chrodegang biskup metzki, podał im ustawy, które były odtąd równie przyjęte od wszystkich kanoników, jak ustawy Benedykta ś. od wszystkich mnichów. Owoż dwa rodzaje zakonników, jedni z kleru, drudzy ze świeckich, bo mnisi jeszcze po większey części byli świeckimi. Głównym celem ustanowienia mnichów było, pracować około własnego zbawienia swojego, bądź przez zachowanie niewinności, bądź też przez poprawienie nierządów przeszłego życia surową pokutą: kler zaś przeciwnie, żyjąc wspólnie, naśladował w tém życia mniskiego, a to dla obwarowania się naprzeciw pokusom życia pospolitego, i obcowania z ludźmi światowymi.

Na początku wieku dziewiątego, blisko w trzysta lat po ś. Benedykcie, mnisi bardzo się pokazali oddalonymi od ścisłego zachowania ustaw swoich: a to dla tego, że klasztory rozrzucone po całym zachodzie, będąc niezależne jedne od drugich, zaczęły nieznacznie przyymować rozmaite zwyczaje, co do rzeczy w ustawach nieznaydujące się: jako to, co do koloru i kształtu sukni, i co do gatunku pokarmu, i te rozmaite zwyczaje były pozorami do rozwolnienia. Dla zaradzenia temu, zrobione było urządzenie w Akwisgranie, w roku 817, na początku panowania Ludwika Łaskawego, staraniem ś. Benedykta opata anijańskiego, i za zgodą wielu innych opatów francuzkich. Zaleca się w niém praca ręczna, od którey sami opaci nie wyłączają się: i widać jeszcze, że mało było kapłanów między mnichami. Roku poprzedzającego 816 w toż samo mieysce licznie zgromadzeni biskupi, podali ustawy dla kanoników, które były tylko powiększeniem ustaw ś. Chrodeganga, i rozesłane po całym kraju, zachowywane były przez wiele wieków.

III.
Zakon klunijaceński.

Lecz na końcu dziewiątego i na początku dziesiątego wieku, napady Normandów, i powszechne kłótnie między

samymi chrześcijanami, przywiodły do upadku wiele kościołów i nie mało klasztorów, jak to postrzegać można ze skarg zboru trosłańskiego w 909 roku odprawionego. Już karność mniska zupełnie prawie wygasła na zachodzie, kiedy Bóg wzbudził święte osoby, których gorliwość pałająca, jakby nowy im początek nadała. Roku następującego 910 Wilhelm xiąże Akwitanii, założył klasztor klunijaceński, i poruczył jego rządy opatowi Bernon, który przy pomocy mnicha Hugues, wydobytego od ś. Marcina z Autun, zebrał podania nayczystsze ustaw ś. Benedykta, zachowanych jeszcze w niektórych klasztorach.

Swięty - Odon, następca Bernona, udoskonalił zakład klunijaceński, przez przyłączenie do niego wielu innych klasztorów, i zaprowadzenie jednostaynego porządku, *ordo*, to jest jednostayney karności, skąd i nazwisko zakonów, *ordines*, zastosowane do rozmaitych zgromadzeń, jakoto, zakon, *ordo*, ś. Benedykta, ś. Augustyna, ś. Franciszka i inne. Zakon klunijaceński był bardzo znakomity, przez cnotę i naukę swoich pierwszych opatów, ś. Majeul, ś. Odilon i ś. Hugues: atoli po upłynieniu dwóchset lat w ciemnościach pogrążony został, i od czasów wielebnego Piotra, nie widać w nim żadnego znakomitego człowieka.

Już zaś dwie przyczyny tego upadku uważam, bogactwa i pomnożenie modlitew ustnych. Zasługi szczegulnieysze pierwszych opatów klunijaceńskich, ściągnęły dla nich szacunek i przywiązanie xiążąt, królów i cesarzów, którzy ich łaskami swojemi osypywali tak dalece, że od czasów ś. Odona liczba rozmaitych nadań powiększyła się do dwóchkroć sta tysięcy. Dziwna rzecz, że ci święci nie dawali uwagi na nieprzyzwoitości wypływające z bogactw, tak wyraźnie w Ewangelii oznaczone, i od samych nawet filozofów pogańskich dobrze poznawane. Bogaci są pospolicie pyszni, jako przekonani, że niczyjey pomocy nie potrzebują i że im niczego nigdy nie zabraknie. I dla tego Paweł ś. zaleca Tymoteuszowi zagrzewać bogaczów, aby się nie wynosili w myślach swoich, i nie pokładali nadziei swojey na zbiorach niepewnych. Wielkie dobra ciągną za sobą wielkie starania, które się zgoła nie zgadzają ze spokoynością rozmyślania, jedynym celem życia mniskiego: i dla tego w zgromadzeniu zamożném, przełożony przynaymniey, i ci co go wspierają w prowadzeniu interesów, kiedy znają tylko duch swojego stanu, łatwo postrzegają, że prawie nie są mnichami. Przydaymy i to jeszcze, że częstokroć miłość własna ukrywa się pod pozorem dobra ogulnego, i że szafarz lub prokurator, pod pozorem, że się nic na jego szczegulny użytek nie obraca, słuchając tylko skłonności swojey, zgromadza wielkie zbiory, lub zbytniey oszczędości używa.

Bogactwa ogulne są nawet niebezpieczne dla szczegulnych. W klasztorze, gdzie dwudziestu mnichów ma trzydzieści tysięcy liwrów dochodu, każdy jest zuchwalszy, wiedząc, że on ma uczęśnictwo do tak wielkiego dochodu, i gardzi już zgromadzeniami uboższemi i zakonnikami z professyi żebrzącymi, albo używa tych bogactw na wygody szczegulne, na jedzenie, odzienie i pomieszkanie, niekiedy nad ustawy swo-

je: co się przytrafiło w Klunijaku, jako widzimy w apologii ś. Bernarda. Mnisi naywspanialsze, jak mogli, sprawowali postne uczty, i stroili się w naykosztownieysze jedwabie: opaci jeździli z wielkim przepychem, z mnóstwem koni i pysznemi pojazdami: kościoły były budowane z wystawą i bogato ozdobione, podobnież mieszkania zakonne.

Drugą przyczyną rozwolnienia, było namnożenie się modlitew: mówię tu o psalmach i innych modlitwach ustnych; wiele ich albowiem przydano do tych, które ustawami Benedykta ś. są przepisane: jakoto widzieć można w zwyczajach klunijaceńskich, opisanych przez kleryka, który żył jeszcze ku końcowi wieku jedenastego. Między innemi przydano nabożeństwo za umarłych poźniey ułożone, i każdego roku odprawowane. Te długie modlitwy zabierały im czas do pracy ręczney, i wielebny Piotr chętnie je przyymuje, w swoich odpowiedziach na zarzuty ś. Bernarda. „Ustawy, powiada on, na„kazują pracę ręczną, tylko dla uniknie„nia próżnowania, którego my unika„my, zapełniając ten czas świętemi „ćwiczeniami, modlitwą, czytaniem, „i śpiewaniem psalmów." Jak gdyby Benedykt ś. niedosyć przeznaczył czasu na te święte zabawy, i nie miał słusznych powodów do naznaczenia siedmiu godzin zupełnych na pracę.

Podobno wielebny Piotr i ci, którzy jedno z nim myślili, oszukali się przesądami wieku swojego, uważając pracę fizyczną, jako zabawę podłą i niewolniczą. Nie tak atoli starożytność sądziła, jak o tém gdzie indziey namieniłem; i nie wspominając o Izraelitach, i innych wschodnich ludach; Grecy i

Rzymianie uważali ją sobie za zaszczyt; lecz narody germańskie i północni barbarzyńcy, przyzwyczajeni bawić się tylko polowaniem i żołnierką, gardzili rolnictwem i rękodzielami, jak to jeszcze dotąd postrzegamy na naszey szlachcie.

IV.
Zakon Cystersów.

Po upłynieniu dwóchset lat od założenia zakonu klunijaceńskiego, wzbudził Bóg innych wielkich ludzi, którzy nanowo zaprowadzili duch ustaw ś. Benedykta, chcę mówić o założycielach zgromadzenia Cystersów (*Citeaux*), mianowicie o ś. Bernardzie, którego prawdziwie uważam, jako cud wieku swojego. Bóg zdaje się miał sobie za rozkosz zgromadzić w nim jednym wszystkie dary przyrodzenia i łaski: szlachetność, cnota rodziców, piękność ciała, przymioty umysłu, żywość, przenikłość, rozsądek subtelny, zdanie gruntowne, serce wspaniałe, uczucia wzniosłe, męstwo niepokonane, wola prosta i stateczna. Przydaymy do tych przyrodzonych talentów, dobre wychowanie, naylepszą, jaka być mogła za jego czasów, edukacyą, tak co do nauk ludzkich, jako też religii: rozmyślanie ciągłe Pisma świętego, czytanie Oyców kościoła, wymowa żywa i mocna, styl kwiecisty, stosowny do smaku wieku. Przydaymy skutki łaski, głęboką pokorę, miłość bez granic, gorliwość pałającą, nareszcie dar cudów.

Trzeba jednak wyznać, że jego gorliwość nie dosyć była rozsądkiem kierowana w tém, co się ściągało do jego zdrowia, które on przez zbytnie surowości nadto wcześnie był zniszczył, i musiał nareszcie poruczyć się troskliwości swojego znakomitego przyjaciela Wilhelma de Champeaux. I dla tego

co do mnie, daleko więcey poważam egipskich i innych dawnych mnichów, którzy umieli tak mądrze połączyć ostrość życia ze zdrowiem, że częstokroć do stu lat żyli.

V. Bracia laicy.

S. Bernard był wielkim miłośnikiem pracy ręczney, wznowioney naysurowiey w ustawach zgromadzenia Cystersów: lecz się wkradła jedna nowość, która następnie wpłynęła wiele do rozwolnienia, chcę mówić o różnicy, postanowioney między bracią chorową, a bracią laikami. Ustawy żadney o niey wzmianki nie czynią, i aż do jedenastego wieku mnisi odbywali sami sobie wszelkie rodzaje posług, i wszyscy zaymowali się jednostayną pracą.

S. Jan Gwalbert był pierwszym ustanowicielem braci laików w swoim klasztorze Valombreuse, założonym w roku 1040. Powodem tego ustanowienia była na pozor nieumiejętność laików, którzy po większey części nawet szlachetni, czytać nie umieli: i kiedy język łaciński nie był już pospolitym, jak za czasów Benedykta ś., nie mogli przeto ani psalmów nauczyć się na pamięć, ani korzystać z czytania, które się odbywa przy pacierzach; a obok tego, inni mnisi już wtenczas w wielkiey ilości kapłanami byli, lub do kapłaństwa przeznaczeni. Zdaje się atoli, że ci, którzy wprowadzili tę różnicę, nie mieli względu na to, że można dostąpić naywyższey doskonałości, bez naymnieyszey znajomości nauk. Większa część dawnych mnichów egipskich nie umiała czytać i takim był naypierwszy ś. Antoni: i ś. Arseni dostawszy się do nich, mówił: „Posiadam umie„jętności Greków i Rzymian; alem się

„jeszcze nie nauczył abecadła tego star„ca, który się wydaje tak nieokrzesa„nym.” Zatrudniano więc tych braci laików, pracami fizycznemi, gospodarką wieyską i interesami zewnętrznemi: w mieyscu pacierzy naznaczano im pewną liczbę *Oycze nasz*, za każdą godzinę kanoniczną; żeby zaś mogli według tey liczby uiścić się, nosili przy sobie poczepione ziarna zboża jakiego, lub inne ciałka drobne: skąd wzięły początek koronki, rożańce. Ubior tych braci był nieco różny od mniskiego, brody nosili długie, równie jak inni świeccy. Kartuzi od początku mieli tych braciszków, równie jak mnisi w Grandmont i cystersi. Wszystkie też inne zakony poszły za ich przykładem. Toż samo przeszło do zakonnic, i także podzielono je na zakonnice chorowe, i siostry nazwane *konwerski*, lubo nie dla teyże samey przyczyny, albowiem pospolicie zarówno po łacinie nie umieją, ani jedne ani drugie.

Już zaś że ta różnica między zakonnikami stała się wielkiém źródłem rozwolnienia; o tém żadney nie masz wątpliwości. Mnisi chorowi widząc braci laików niższych od siebie, uważali ich jako nieuków i nieokrzesanych, przeznaczonych tylko do ich usług, a siebie samych uważali za ich panów: albowiem to właśnie znaczy wyraz *dom* skrócony z *dominus* lub *domnus*, który dotąd we Włoszech i Hiszpanii, jest tytułem szlachty: nie sądzę zaś, aby go udzielano prostym mnichom przed wiekiem jedenastym, przynaymniey to pewna, że reguła ś. Benedykta samemu tylko opatowi ten tytuł przyznaje. Wtenczas więc szczegulniey to nastąpiło, kiedy praca ręczna poszła w po-

gardę, i kiedy zaczęli przestawać na zatrudnieniach modlitwą i naukami.

Z drugiey strony bracia konwersi byli źródłem rozdzielenia w klasztorach, które tym samym, że były złożone z dwóch różnych zgromadzeń, nie mogły być doskonale zjednoczone. Bracia niemający nauki i częstokroć wychowania, chcieli niekiedy panować, przez to samo, że uważali siebie za potrzebnieyszych do doczesności; niż duchowni ich mieli; bo też zapewna wprzód trzeba żyć, niż modlić się i uczyć. Wiadomo co się zdarzyło w zakonie Grandmont za papieża Innocentego III, i jak on był zmuszony zawściągać zuchwałość braci, chcących nawet wtrącać się do rzeczy duchownych: lecz nigdy już zakon nie uspokoił się z tych rozdziałów. Te atoli przykłady, zdaje się, zmusiły wszystkich zakonników w ogulności, do utrzymywania braci w upodleniu i uniżeniu: co jednak niepodobną rzeczą jest, bez wynoszenia się nad nich; daleko więc bezpiecznieyszą była jednostayność reguły ś. Benedykta. *(Ciąg 2gi nastąpi.)*

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

KORRESPONDENCYA KOMITETU NAUKOWEGO Z TOWARZYSTWEM IMPERATORSKIEM MEDYCZNEM WILENSKIEM w materyi MEDYCYNY POPULARNEY.

Odezwa pierwsza do Towarzystwa pod d. 11 marca 1821.

Komitet naukowy wydając pismo peryodyczne, pod tytułem *Dzieje Dobroczynności*, na wzór Żurnalu Towarzystwa Imperatorskiego człekolubnego w którym pomieszczają się artykuły, zawierające przestrogi względem utrzymania zdrowia i ratowania się w nagłych przypadkach życiu zagrażających, chce, jak w innych przedmiotach tak i w tym ostatnim, postępować za wzorem swoim. Ale, kiedy liczne w tey mierze przepisy, tak od pojedyńczych ludzi uczonych jako i od Towarzystw, w obcych krajach powydawane, różnią się według klimatów i rozmaitych mieyscowych okoliczności, a w okręgu wileńskim, na przestroni od baltyckiego aż prawie do czarnego morza rozciągającym się, iłekolwiek jest biegłych w sztuce lekarskiey mężów, omal nie wszystkich policza w gronie swojem towarzystwo imperatorskie medyczne wileńskie; przeto komitet poczytuje za obowiązek prosić u tak szanownego zgromadzenia o światło i przewodnictwo, i bez jego uznania niczego w tych materyach nie chce ogłaszać.

Dzieje Dobroczynności z przeznaczenia swojego nie sięgają przedmiotów należących do nauk wyższych, ale ograniczają się rzeczami bliższemi praktycznego użycia i wiadomościami niewymagającemi do ich objęcia umiejętnego usposobienia. Mogą zatem być stosownemi dla naywiększey liczby czytelników, i w dość odległe a usunione roschodzą się strony. Przez pośrednictwo takiego dzieła, nayzręczniey podobno mogłyby się z pożytkiem upowszechnić przepisy o zdrowiu, dla tych nade wszystko mieysc potrzebne, gdzie nie masz żadnych medyków, i gdzie lud żyje bardzo oddalony od dobrodzieystw sztuki lekarskiey. Skłonność też powszechna i podobno wszystkim ludziom wrodzona, do obmyślania i chwytania się wszelkich

sposobów ratowania siebie i drugich w dolegliwościach ciała, będąc pierwotną medycy rodzicielką, niemoże jey i w doyrzałości opuścić, a działając zawsze nader skwapliwie i bez zasilenia się doświadczeniami jakie nagromadziły już wieki, bardzo często zamiast pomocy przynosi szkodę, niekiedy zaś staje się klęską ludzkości. Tu już nie o to idzie ażeby nauczyć co czynić, jako raczey ażeby oduczyć od czynienia, ostrzedz o błędach i wyświecić zgubne przesądy: czego daje się czuć potrzeba i w tych częstokroć mieyscach, gdzie bynaymniey na medykach nie zbywa.

Są jeszcze osobliwe w kraju naszym zwyczaje i nałogi, zdrowiu i życiu mieszkańców nader przeciwne, a których osłabienie lub wytępienie nie może być dziełem jak tylko filantropii i patryotyzmu medyków filozofów. Dosyć tu wspomnieć o samem nadużywaniu mocnych napojów, które jak wiele do wyludnienia naszego kraju przyczynia się, nader dobrze towarzystwu medycznemu wiadomo: ale gdyby taż sama wiadomość powszechnieyszą była w publiczności, i gdyby doprowadzoną została do uszu samego nawet pospólstwa, niepodobna ażeby nie przeraziła swemi wypadkami, i wielu może powściągnęłaby w zgubnych nałogach.

W wyższych nawet nad gmin pospolity klassach, bywają panującemi wyobrażenia mniey korzystne dla zdrowia. Do tego policzyć można i samę tak zwaną medycynę popularną. Inaczey ją sobie i oświecona po większey części wystawia publiczność, a niżeli jest u medyków. Gdyby przynaymniey ludzie światleysi i bezprzesądni, mieli tey rzeczy dokładne pojęcie, jużby przez to nie jednemu może zapobiegło się nadużyciu, a częste ostrzeganie i przypominanie w pismach publicznych, niemoże nie obiecywać pomyślnych skutków.

Wszystko co w przedmiotach tu wymienionych zrobiłoby się dobrego dla ludzkości a chwalebnego i pożytecznego dla kraju, posłużyłoby do pomnożenia tych obowiązków, jakie szczegulniey oguł mieszkańców okręgu wileńskiego jest winien za trudy przez szanowne towarzystwo podeymowane: Komitet zaś tego tylko w tey mierze dostąpić pragnie zaszczytu, ażeby mógł służyć za pośrednictwo ku rozniesieniu do powszechnieyszey wiadomości tych przestrog i pouczeń, jakie szanowne towarzystwo z wysokiego światła swojego wskaże za przyzwoite dla dobra ludu tuteyszych mianowicie prowincyy. Temi względami powodowany Komitet zanosi prozby z ufnością, ażeby szanowne Towarzystwo raczyło nie odmówić udzielenia przepisów stosownych do pojęcia czytelników w sztuce lekarskiey nieuczonych, a ściągających się do zachowania zdrowia i ratowania się w nagłych przygodach, w tych mianowicie mieyscach gdzie nie masz medyków, oraz do uprzątnienia szkodliwych w tey mierze przesądów i zwyczajów, dla ogłoszenia tego wszystkiego razem lub częściami w Dziejach Dobroczynności.

Oprócz tego znayduje się jeszcze Komitet w potrzebie szukania u Towarzystwa objaśnienia o szczegułach następujących. W roku 1813, wydano w Petersburgu z drukarni medyczney xiążeczkę po rossyysku, pod tytułem: *Instrukcya jak postępować z chorymi gdzie nie masz lekarzy*, a nie dawno przy *Pamiętniku lwowskim* rozesłano rzecz

O wściekliznie przez A. J. Potakowskiego ułożoną. Oba pisma przeznaczone są dla pospólstwa i do czytania osobom nieumiejącym medycyny. Cel ich wyraźnie zdaje się być pożyteczny i dobroczynny; lecz o środkach w nich zawartych nie chce sam Komitet sądzić; i przeto udaje się do szanownego towarzystwa łącząc tu obadwa te pisma i prosząc ażeby raczyło dać zdanie: czy może być pożytecznem pomieszczenie ich w Dziejach Dobroczynności, dla powszechnieyszego, jeśli są dobre, poznania, zwłascza, że pierwsze nie jest nawet tłumaczone na język nasz mieyscowy, a drugie z Pamiętnikiem lwowskim, nader nie wielką u nas liczbę prenumeratorów mającym, tak mało się dotąd rozeszło, iż je za niewiadome nawet poczytać można.

Wszystko to przedstawiając komitet na uwagę i uznanie szanownego Towarzystwa Imperatorskiego medycznego, pragnie razem upewnić członków jego o naywyższem ze swojey strony szacunku i poważeniu, i w tych uczuciach zawsze zostając, oczekiwać będzie odpowiedzi.

(Podpis) *Radca Stanu aktualny i kawaler, Prezydent Komitetu Andrzey* Bucharski.
Sekretarz Komitetu Leon Rogalski.

Odezwa druga do Towarzystwa pod d. 12 kwietnia 1822.

W roku przeszłym 1821 pod d. 11 marca, Komitet naukowy odniosł się do Towarzystwa z prośbą o zdanie i radę względem materyy stosownych do ogłaszania w pismie peryodycznem *Dziejów dobroczynności*, a tyczących się zdrowia, i dołączył dwie xiążeczki, jednę w rosyyskim języku, *O postępowaniu z chorymi gdzie nie masz lekarzy*, a drugą w polskim, *O wściekliznie przez doktora Pana Potakowskiego*, we Lwowie wydaną. Nie otrzymał komitet naukowy dotąd na odezwę swoję odpowiedzi; partykularną tylko miał wiadomość, że Towarzystwo okoliczność tę uznało za godną swego zastanowienia.

Pan Doktor Potakowski, jak o wściekliznie tak i o innych chorobach, podobnie nagłego ratunku wymagających, wydał przepisy w wielu tablicach, które rząd gallicyyski upowszechniać dopomaga. Z równą troskliwością tego rodzaju przepisy rozgłaszają się w innych krajach chrześcijańskich, zawsze w językach mieyscowych, tak jak w Rossyi w języku rossyyskim. Znajome pismo peryodyczne *Zurnał czełowiekolubiwaho obszczestwa*, mieści nie mało takich artykułów. Komitet naukowy chce iść za przykładem towarzystwa człekolubnego; ale dla przyczyn w rzeczoney na początku odezwie wyrażonych, pragnie usłyszeć wprzód zdanie i rady towarzystwa medycznego, poświęcającego prace swoje szczegulniey dla dobra mieszkańców tuteyszych guberniy. Dla tego komitet poczytał sobie za obowiązek przypomnieć swoję przeszłoroczną odezwę i prosi o zaszczycenie siebie stosowną odpowiedzią.

Przy tey okoliczności komitet naukowy ma honor ofiarować towarzystwu Imperatorskiemu medycznemu, jeden exemplarz *Dziejow Dobroczynności*, w dwóch tomach z dwóch lat przeszłych, i trzy numera z roku idącego, oraz bilet na odbieranie dalszego ich ciągu: wszystko zaś to posyłając przy ninieyszey odezwie, prosi tę drobną ze swojey strony ofiarę przyjąć za dowod wy-

sokiego szacunku i powinnego uszanowania dla dostonych mężów składających towarzystwo Imperatorskie medyczne wileńskie.

(Podpis) *Radca Stanu aktualny i kawaler, Prezydent Komitetu Andrzey* Bucharski.
Sekretarz Komitetu Leon Rogalski.

Odpowiedź Towarzystwa pod dniem 17 czerwca 1822.

Czytano odezwę Komitetu naukowego w przedmiotach dobroczynności w Wilnie pod d. 12 kwietnia, w którey żądając odpowiedzi na pismo swoje w roku przeszłym pod d. 11 marca do towarzystwa adresowane, a w którem domagał się o zdanie względem dołączonych dwóch xiążeczek i o radę względem materyy stosownych do ogłaszania w Dziejach Dobroczynności, ofiaruje teraz towarzystwu jeden exemplarz pisma peryodycznego z lat przeszłych z biletem na odbieranie dalszych jego numerów. W skutek czego towarzystwo ma honor odpowiedzieć, iż zdania swego o xiążeczce w języku rossyyskim *O postępowaniu z chorymi gdzie niemasz lekarzy*, niemoże dać z powodu, że jey jeszcze nierozpatrzyło, dla oddalenia się professora Mianowskiego u którego znayduje się złożona. Co się zaś tycze dzieła Pana Potakowskiego *O wściekliźnie*, tegoby nieżyczyło ogłaszać, gdyż zamiast pożytku mogłoby to być szkodliwem: a jakikolwiek jest ratunek w tey chorobie tak ważney, ten powinien być zostawiony medykom, nie zaś ludziom obcym. Na mieyscu więc tych, posyła komitetowi towarzystwo xiążeczkę *O polzie upotreblenija w piszczu tak nazywajemaho islandskoho mochu* napisaną przez aptekarza *Brandenburga*, dla umieszczenia w piśmie swojem peryodycznem, jako zawierającą rzecz dość ważną i odpowiednią zamiarom dobroczynnym. Za ofiarowany exemplarz Dziejów Dobroczynności z lat przeszłych i bilet na odbieranie dalszych wspomnionego pisma numerów, oświadcza towarzystwo szczególnieyszą swą wdzięczność i podziękowanie.

(Podpis) *Wacław* Pelikan *Prezydent.*

(Artykuł *O użytku Porostu islandskiego na pokarm*, pomieszczony będzie w następnym numerze Dziejów.)

Dawne przywileje zgromadzeniom rzemieśnikow, artystów i innego przemysłu mieszkańców miasta Wilna, niegdyś od Monarchow Litewskich udzielane.

(Przedsiewziąwszy częściami ogłaszać *zbiór wiadomości mogących służyć za materyał do historyi rzemiosł i przemysłu w Wilnie* (*Dziejow Dobr. R. II, st.* 2181.), rozumiem że nayprzyzwoiciey zacznę od samych przywilejów, które wszelkim zgromadzeniom rzemieśniczym i przemysłowym służyły niegdyś za prawidło w całym zawodzie ich stanu i powołania. Chciałem zachować porządek chronologiczny, i postępować wedle dawności; ale gdy dotąd wszystkiego razem zebrać i dostatecznie o wszystkiem wywiedzieć się jeszcze nie mogłem; przeto zachowam taką koley, jaką ułatwia zręczność dostania którego przywileju. Uwagi, postrzeżenia i wiadomości historyczne, póydą

po przywilejach. W tych ostatnich zostawujemy ortografiją taką, jaka się znayduje w oryginałach. *Symon Zukowski.*)

PRZYWILEY DLA KRAWCOW.

JAN KAZIMIERZ Z BOŻEY ŁASKI KROL POLSKI, WIELKIE XIĄŻE LITHEWSKIE, RUSKIE, PRUSKIE, MAZOWIECKIE, ŻMUDZKIE, INFLANTSKIE, SMOLEŃSKIE, CZERNIHOWSKIE, A SZWEDSKI, GOT. WANDAL. DZIEDZICZNY KROL.

Oznaymujemy tym Listem Naszym komuby o tym wiedzieć należało. Poniewasz powszechny ucisk, za wtargnieniem Nieprzyjaciela w Państwa nasze, tak mieszczan naszych Wileńskich rowno z innemi Miastami dotknął, że nietylko na Substancyach, ale i na Prawach y Przywilejach swoich od Najaśnieyszych Antecessorow Naszych nadanych niepowetowany szwank odniesli. Zaczym gdy z osobliwey łaski y prowidentiey Bozkiey oswobodzone Stołeczne Miasto Nasze Wileńskie z ciężkiego jarzma niewoli zostało, jako innym do dobroczynności Naszey Krolewskiey uciekaiącym się w nadaniu nowych Przywilejów nie odmówiliśmy jey: Tak y Sławetnych Wawrzyńca Wujewicza, Dawida Danilewicza, Jana Magiewicza, Grygra Lewkowicza, Mikołaja Karnowskiego, Michała Matwiejewicza, Jędrzeja Hosciła, Samuela Kozła, Jakuba Zaleskiego, Jacka Kuczkowicza, Woyciecha Serafinowicza, Sebestiana Zuckowicza, Starszych i Młodszych Krawcow Wileńskich, imieniem swym y wszystkiego Cechu swego supplikujących, zwykłą łaską Naszą w zachowaniu ich przy niżey mianowanych Artykułach, do porządku Cechu ich należących (ktore za Swiętey Pamięci Królów ich Mci, *ALEXANDRA, ZYGMUNTA, STEPHANA*, osobliwie jednak za Swiętey Pamięci Króla JE° Mci *WŁADYSŁAWA* IV, Pana Brata Naszego, podług przywileju z Metryki Kancelaricy Większey W. X. L. *authenticé* wyjętego y przed Nami produkowanego w używaniu swym mieli y niemi się rządzili) chętnie wspieramy, y nowe wolnosci y *puncta* im miłościwie przyczyniamy y nadajemy. *Które tak się w sobie mają.*

Artykuł pierwszy. Starszych przysięgłych w Cechu Krawieckim Wileńskim ma bydź szesc, trzech Rzymskiey a trzech Greckiey Religiey, którzy mają mieć jednego Młodszego, któryby wszelakie ich potrzeby w zgromadzeniu Braterskim, to jest w Cechu sporządzał. Maią też roczni starszi co Rok przy skończeniu roku swego liczbę przed wszytką Bracią z przychodów y roschodów uczynić, którym po uczynieniu liczby, powstawszy dwóch Braci Rzymskiey, a dwoch Greckiey Religiey, imieniem całego Cechu przy obieraniu Starszych na Rok następujący, za dobry Rząd y staranie około całości Cechowey, y porządków Braterskich, podziękować powinni. A gdy obieranie ma bydź sześciu Starszych na Rok przyszły, to jest Trzech Rzymskiey, a Trzech Greckiey Religiey, zdaiący Urząd Starszeństwa, przed liczbą, ma Cech zagaić, aby się spokoynie liczba odprawiła.

Artykuł wtory. Gdy zupełna liczba będzie Starszych tak Rzymskiey, jako y Greckiey Religiey, na którego pierwsze mieysce Starszeństwa przypadać będzie; schodzący Starszy Grecki na Rok przyszły na Starszeństwo podać ma Rzymianina, a Rzymianin wza-

jem Greka, która odmiana y *Electia* ma się odprawować na każdy Rok w Dzień Swiętego Mikołaja, w jednym i zupełnym wszytkiey Braciey zgromadzeniu, według Przywileju JE° Kro. Mci, który to Przywiley co Cwierć Roku przy zgromadzeniu Braciey ma bydź czytany. A gdy Starszy Roczny ustąpi przes śmierć albo degradowany będzie z mieysca swego za jakowy występek, tedy na jego mieysce z Szafarzów Starszy ma bydź na Starszeństwo podany, a z Młodszych Stołowych na Szafarstwo postąpi, a na mieysce tego który na Szafarstwo będzie obrany, z pospolitego Bractwa per *vota succedere* ma.

Artykuł trzeci. Po skończeniu tey *Electiey* Starszi Przeszłoroczni mają uczynić *Collatią*, Starszym na nowy Rok następującym, także na Swięto Bożego Ciała, na którey wszyscy Bracia bydź mają, a na te obie *collatie* z publiczney Skrzynki Cechowey Braterskiey Koszt będzie ważony.

Artykuł czwarty. Starszi pomienieni Roczni po odprawioney przysiędze na Ratuszu, Skrzynkę Pospolitą z Przywilejami, z sprawami, y inszemi rzeczami Brackiemi będą chowali na mieyscu warownym pod *Jurisdictią* Mieyską. Do Rzemiosła godnych będą przyimowali, Mistrzami też będą *creowali* w Rzemiesle dostatecznie doswiadczonych, a Towarzyszom albo Uczniom Którzy od Mistrzów odchodzą, u inszych siedzieć, ani robić nie będzie wolno, ażby pierwszym dosyć uczynili.

Artykuł piąty. Starszym tymże Rocznym tak Rzymskiey jako y Greckiey Religiey, na Boże Ciało na Processiey publiczney, każdemu z nich ma bydź dana Swieca od Pulfunta Wosku. A któryby nie przybył na Processią Publiczną Bożego Ciała, tak z starszey jako y Młodszey Braciey, ma zapłacić winy Cwierć Kamienia Wosku. Cisz Starszi Roczni obiorą dwóch Koscielnych którzyby doyrzeli y przypilnowali tak Swiec Woskowych, jako y innych potrzeb Kościelnych, aż do drugich następujących Braci Młodszych, i to wszytko cokolwiek onym do rąk będzie polecono, mianowicie Srebro, apparaty *et id genus* mają wcale podać następującym Koscielnym.

Artykuł szosty. Młodszy do usług Braterskich naznaczony ma bydz nie inszego, tylko tegosz Rzemiosła Krawieckiego, a ta służba, to jest Młodszeństwo ani w sławie, ani w żadney rzeczy nie może mu szkodzić, bo potym y sam po odprawieniu swey powinności, może bydź Starszym. Jednakże jeżeliby jaki człowiek obcy albo Brat miał skargę, albo co innego potrzebnego przełożyć w Cechu przed Bracią, Młodszy na ten czas ma ustąpić. Z tych tedy sześciu Starszych do dwuch Starszych, do jednego z Rzymskiey, a do drugiego z Greckiey Religiey ma Młodszy prosić Braciey, i wszytek Cech, aby się do pomienionych Starszych albo do Cechu schodzili, a gdy obesłanie albo jakowa potrzeba przypadnie, ma młodszy opowiedzieć Termin, obchodząc Bracią.

Artykuł siodmy. Któregoby zaś Brata nie nalazł w Domu, albo w Gospodzie przytomnego, tedy u tego Magistra ma Młodszy napisać kretą kołko na Stole, a posrzod kołka Krzyż. A któryby nie przybył, ma zapłacić winy groszy szesć Polskich. Jeżeliby też który Brat miał pilną zabawę, i trudną, dla któ-

reyby nie mogł przybydź do Cechu, tedy powinien wziąć pozwolenie od Starszego, a któryby tego nie uczynił, podpada winę jaką Starszi wynaydą. Także ktoryby Brat miał dokąd odjachać, ma się Starszym opowiedzieć pod winą.

Artykuł osmy. A gdy się już wszyscy Starszi, y którzy siedzą przy stole na Schadzkę zbiorą y zgromadzą, ma pytać w przody z Rzymskiey, a potym z Greckiey Religiey Starszy, takowym sposobem, *czyli już jest czas zagaić cech*, a gdy odpowiedzą inni Starszi *już*, tedy Młodszemu roskażą, aby odebrał od nich szable, a odebrawszy położy pod stolem kędy Starszi siedzą. Potym rzecze Starszy Rzymski także y Grecki *milczcie*, a w tym milczeniu roskażą aby wszyscy zdieli czapki, i tak Starszy zagai Cech, tym sposobem. *Zagajam Cech mocą Bożą. Zagajam Cech mocą Króla JE° Mci. Zagajam Cech mocą Pana Sekretarza JE Kro: Mci Woyta Wileńskiego. Zagajam Cech mocą PP. Burmistrzów i wszystkiey Rady. Zagajam Cech mocą wszytkich Magistrow około stołu siedzących, jeżeli ktory wykroczy uczynkiem popadnie w winę, jako Prawo Micyskie chce mieć, a ktory słowem, podług wynalazku Magistrowskiego będzie karany.* Y pyta się jeden Starszy *jeżeli już jest zagajony Cech.* Drugi Starszy odpowiada że *już jest zagajony.* Potym pyta się, *jeżeli może kto bez dozwolenia wstać*, drugi odpowiada że *niemoże, ale ma wziąć dozwolenie.* Skończywszy tedy to, mają Starszi mowić wszytkiey Braciey zgromadzoney. *To słyszycie dobrzy Bracia, jeżeli kto ma co przełożyć, albo skarżyć, niech wstanie przed Stoł, a przekłada Każdy swą sprawę, aby żaden do szkody nie przychodził.* Takowy ma bydź sposob przy zagajeniu Cechu.

Artykuł dziewiąty. Jeżeliby ktory Brat na Schadzce przy Prawach y Przywilejach w stół bił, hałasy stroił, Sprawę przerywał, y w czymkolwiek przeszkadzał, takowy ma zapłacić winy puł kamienia Wosku. Żaden też Brat Młodszy nie ma posiadać Starszego, a ktoryby się takowy znalazł zapłaci winy funt wosku. Młodszy roczny, jeżeliby wprzódy Starszych nie przybył na Schadzkę, ale się spoźnił, zapłaci winy funt wosku. Także y pisarz Cechowy, jeżeli się niepospieszy przed Starszemi na schadzkę, aby go Starszi mieli czekać, zapłaci winy funt wosku. A ktory Brat na schadzce nie będzie, zapłaci Grosz. Gdyby Brat ktory miał skargę na drugiego Brata, a przyszedłby po skarżonym wierszu, nie powinien się skarżyć, aż na drugą schadzkę. Brat zaś takowy któryby będąc winnym, przy uporze swym stojąc, a pominąwszy Prawo Cechowe udałby się do dalszego Prawa na szkodę Braterską goniąc, ma bydź karany puł kamieniem wosku.

Artykuł dziesiąty. Jeżeliby który Brat nastąpił na drugiego Brata, a potym dobyłby nań oręża albo broni, chcąc go uderzyć, takowy zapłaci cwierć kamienia Wosku. A którem ubykolwiek Bratu Starszi rozkazali na pogrzebie umarłego nieść, powinien to uczynić, a jeśli nie usłucha, y sprzeciwi się, zapłaci winy Czwierć Kamienia Wosku. Który zaś Brat na pogrzebach, także y na suchedniach nie bywa, takowy za każdym razem tak wiele kroć ile nie bywał zapłaci grosz. Brat zaś któryby drugiego Brata obraził słowem, przyma-

wiając mu co przykrego, coby Uczciwego ruszyło, takowy popadnie w winę podług wynalazku Braterskiego. To też postanowiono jest aby żaden Brat Rzemiosła Krawieckiego, nie nosił różnych farb na sukniach swoich. Mistrzowie Cechowi z Partaczami nakładać y roboty im dawać nie mają, a któryby się tego ważył, ma zapłacić winy czwierć kamienia Wosku.

Artykuł jedenasty. Żaden Magister Rzemiosła Krawieckiego, nie ma przyimować Ucznia na Rzemiosło, tylko wolnego na lat cztery, a jeżeliby się chciał prędzey wyzwolić, ma wolność u Starszych okupić, a jesliby też co zaszkodził, do drugiego nie ma iść na robotę, aż się z pierwszym rosprawi. Jeżeli który Magister przyimuje Młodzieńca do nauki, jako zwyczay jest, a trzyma go nad dwie Niedziele nie oznaymując Starszym, ma zapłacić winy cztery funty wosku. A po wyzwoleniu Uczeń ma Czwierć Roku u Magistra swego robić. Jesliby który Brat chciał naiąć mieszkanie albo Sklep, gdzieby drugi Brat mieszkał, ma się spytać u tamtego Brata, jeżeli z nim w jednym Domie może mieszkać, a jeżeliby podstępek uczynił, i podkupił się pod pierwszym Bratem, takowy ma zapłacić Kamień Wosku. A jesliby Pan jaki którego Magistra do domu, albo do gospody drugiego Magistra przywiodł dla roboty, zaraz ten Magister Któryby przyszedł, ma się spytać u tamtego Magistra w tym domie mieszkaiącego, jeżeli może robić, a jeśli nie pozwoli tam robić, może za pozwoleniem tegoż Magistra do domu swego tę robotę wziąć, jeżeliby zaś bez pozwolenia wziął, puł Kamienia Wosku bez odpustu płacić powinien będzie.

Artykuł dwunasty. Żaden Magister Rzemiosła Krawieckiego cudzey roboty a zwłaszcza krajaney wymierzaney nie ma przyimować, bo takowy podług wynalazku Braterskiego będzie Karan. A ktoryby chciał bydź Magistrem między Nami, ma mieć małżonkę szlubną, albo zaręczną, i ma bydź dobrego rodzaju. Do tego tenże powinien iść do Starszych, prosząc onych aby mu przydali Młodszego dla zebrania Braci do Cechu, na dzień naznaczony. A gdy się Bracia zgromadzą do Cechu ma przyiść z poczciwemi dwóma mężami, żądaiąc przez nich od Starszych, aby go za Brata miedzy sobą przyjęli, tedy mu Starszi mają naznaczyć Termin y dzień do pokazania sztuk kretą na stole, pierwszy raz przed Starszemi Rocznymi, drugi raz przed Starszemi przeszłorocznymi, trzeci raz przed wszytką Bracią. Pierwsza Sztuka, Ma napisać Kretą, i wyrazić formę albo Konterfet Alby Xiężey, druga, ornat. Trzecia Sztuka, kapa w którey kropią. Czwarta sztuka, Xiędzu albo Mnichowi należąca Szata. Piąta Sztuka, Goncza to jest Delmatyka. Szosta, do tey gończey rękaw szeroki. Siodma, Nakrycie albo Kaptur na konia pocztowego. Osma sztuka, Namiot albo szopa z dwiema gałkami. Dziewiąta, Także Namiot z jedną gałką takieyże wyzszyny. Na ostatek, tenże przerzeczony nowy Magister na każdą sztukę ma mianować wiele materiey wychodzi, i z wielu łokci kożdą Sztukę zrobić może. Na pierwszą sztukę, to jest do Alby łokci dwanascie płótna. Do ornatu ośm łokci Aksamitu. Na kapę dziesięć łokci axa-

mitu, na suknią Mniską prostego Sukna piętnascie łokci. Na delmatykę z rękawem ośm łokci Kitayki tafty. Na nakrycie albo kaptur na konia łokci sześćdziesiąt Dwa życzki. Do Namiotu Trzysta łokci Cwilichu. Do Namiotu z jedną gałką takoweyże wyszyny jako i z dwiema gałkami łokci Dwieście Cwilichu.

Artykuł trzynasty. Pokazawszy i odprawiwszy te sztuki nowy Magister ma położyć Groszy Ośmnaście Lithewskich Starszemu, a drugie Ośmnaście do Regestru Kościelnego. A któryby Magister Nowy tych sztuk pokazywać niechciał, tedy do Skrzynki Cechowey publiczney od sztuk ma położyć kop Ośm lithewskich. Od *collaciey* kop Ośm Lithewskich. Na zbroie Kop Ośm Litt. Posługi Kościelney Kop trzy, Posługi Brackiey kop Trzy. Dla Xdza Kapellana kop dwie, do *depositu* kop dwie. Starszym od listów wolności, y od Tablice Kop Sześć. *Testimonia* od urodzenia albo od nauki, nie przes ludzie, ale od Urzędu tamecznego gdzie się urodził, mają bydź pokazowane, pod przysięgą jednak jako są prawdziwe. Pisarzowi Cechowemu od wpisania do głównego rejestru *Salarium* puł talara. Tenże Magister nowy gdy Mieyską podług powinności swey będzie przyimował, ma prosić z sobą dwóch Starszych, i iść do Panów Burmistrzów, gdzie ma powiedzieć jakiego Urodzenia. A ktoryby Brat dla jakich występkow swoich wyłączony był od *conuersatiey* Brackiey, takowy nie ma wchodzić do Cechu, i żadnych zażywać dobrodzieystw Cechowych, aż się dostatecznie rosprawi przed Bracią. Żaden też Brat nie powinien Sekretów y Rady Cechowey nikomu objawiać pod winą podlug wynalazku Braterskiego.

Artykuł czternasty. Żaden też z Rzemiosła Krawieckiego nie ma przedawać na Tandecie, ani osząc po Rynku sukień nowych y Staych, któryby nie był do Rejestru Braterskiego wpisany, y do zupełnego Cechu za zupelnego Brata przyięty, przes coby szkoda i uyma w Rzemieśle pomienionym Krawcom miała dziać się. Tak też Nohowicznicy nie maią z przywoznych sukień jako to z Prus, y z haby Ukrainskiey, nadragów, ale tyło z prostego sukna tuteyszego Lithewskiego y z płocien robić y przedawać, alias jeżeliby się inaczey pokazało, mają bydź *cum adminiculo officii* grabieni. Jednak ciż Nohowicznicy mają pełnić powinność do Kaplice Krawieckiey według Dekretu Swiętey Pamięci Krola JE° Mci Władysława Czwartego, którym *Decretem* do tegoż Cechu Krawieckiego pomienieni Nohowicznicy są *adiuncti*. Żaden zaś z Żydów nie będzie robił Krawieckiey roboty na potrzebę Chrześcianską. Także y do Cechu Krawieckiego nie wpisany nie ma roboty Krawieckiey Duchowney y Swieckiey robić, inaczey pod jakąkolwiek *jurisdictią* mieszkający, ma bydź od Cechowych Krawców, z pomocą Urzędową grabiony, a grabież ta ma iść na potrzeby y wydatki Cechowe. Jeżeliby też który Brat dawszy wstępne do Cechu, a przes dwie lecie całemu Cechowi podług zwyczaju y prawa dosyć nie uczynił, ma zadatek tracić, y mieysca w Cechu nie powinien mieć według Przywileju Krola JE° Mci Władysława, jednak na uwadze Starszych będzie to należało. Jeżeliby Starszi dali któremu Młodszemu do chędożenia zbroje, albo jakie oręże Cechowe, tedy któryby temu dosyć nie czynił, i sprzecznym był,

ma dać doSkrzynki winy kopęLithewską. Swawolny y sprzeczny tak z Braciey Cechowey, jako y Towarzyszów z dokładem Urzędu do więzienia ma bydź dany, w którym więzieniu puty] ma zostawać, aż poki Starszych y wszytką Bracią przeprosi, y według występku swego winę zapłaci. Któryby z braciey Starszego, przy Przywilejach siedzącego, słowy uszczypliwymi y dobrą sławę urażaiącemi targnął, takowy według Prawa Maydeburskiego ma bydź Karany siedzeniem w Ratuszu y *reuocouać* to coby wymowił, powinien będzie. Aby żaden z Braciey rzemiosła Krawieckiego nieważył się uczyć Białychgłów ustanawiamy.

Artykuł piętnasty. Poniewasz Krawcy Wileńscy nie mieli porządku strony trzymania Towarzyszów, przeto przy Dwóch Chłopcach nie więcey Towarzyszów jedno dwóch mają chować, aby wygoda inszym Mistrzom Cechowym była, a jeśliby który Mistrz chciał więcey Towarzyszów chować, tedy od zbytniego powinien płacić po kopie Lithewskiey do Skrzynki Cechowey.

Artykuł szesnasty. Krawcom szaty Sukienne albo jedwabne podbijać, y robić wolno niech będzie, a drugiego rzemiosła Mistrzowie to jest Kusznierze, albo Postrzygacze y ktorykolwiek inszy, Krawieckiego rzemiosła robić nie powinien. Krawiec z Postrzygaczem w jedney Komorze nie mogą mieszkać, y robić, a którzykolwiek Krawcy nie będą wpisani, albo przyięci w Bractwo Cechu naszego, a nie zechcą bydź posłusznemi Statutom przerzeczonego Bractwa, choćby mieszkali w Domach pod Prawem Zamkowym, albo też w Domach Duchownych, albo osob Swieckich, takowi wszyscy przerzeczonego rzemiosła Krawieckiego robić nie maią. Wszakże gdy My osobą Naszą Krolewską w Miescie Wileńskim będziemy mieszkali, Krawcy, Xiążąt, Panów, Dygnitarzów y Dworzan Naszych, będą robili w gospodach Panom ich z Urzędu danych, wszakże żadnych znaków nie wywieszając, ani też Warstatów swych maiąc, wyjąwszy Krawców Dworu Naszego, y Prawa Nasze Xiążęce wcale zostawując, a w inszych rzeczach niech używają Praw swojego Bractwa, występki karząc, uporne y niekarne do Magistratu na Sąd dając. W czym Woyt i Burmistrzowie Miasta Naszego Wileńskiego mają im dopomagać, y onych od wszelkich krzywd bronić.

Artykuł siedmnasty. Ponieważ S. Pamięci K. J. M. Stephan Antecessor Nasz z osobliwey łaski swey warował to Przywilejem swoim, aby Kamienica, gdzie Skrzynka Cechowa z Przywilejami y sprawami będzie chowana, od ciężaru podeymowania wszelakich gości, dla wczesnieyszey miedzy niemi o dobrze Braterskim porady y namowy, wolna była. Tedy y MY do tegoż Przywileju K. J. M. stosuiąc się *declarujemy* to *per praesentes*, iż ta Kamienica, od przyimowania wszelakich ludzi, jakieybykolwiek *Eminentiey* y Stanu byli, tak Senatorów, Dygnitarzów, Posłów Naszych, Sędziów Głównych Trybunalskich, Urzędników Ziemskich, Grodzkich y innych, Przełożonych Woyskowych, y w jakimkolwiek zaciągu będących Zołnierzów, na jakiekolwiek Ziazdy Główne y partykularne do Wilna zgromadzonych, wyjąwszy bytność Na-

szę ma wiecznemi czasy wolną zostawać.

My tedy *JAN KAZIMIERZ KROL* zwyż *inserowane puncta*, Artykuły y wolności, tak te, których z dawnieyszych lat za S. Pamięci Krolów Jch Mci Przodków Naszych Krawcy Wileńscy używali; jako y teraznieyszym Przywilejem Naszym miłościwie Cechowi ich nadane y przyczynione są, mocą y powagą Naszą Królewską we wszytkim zmocniwszy y stwierdziwszy, one do wolnego y wiecznego (*in quantum juris est*) używania, Krawcom Wileńskim teraznieyszym y na potym będącym, w potomne czasy podajemy. Na co dla lepszey wiary ręką się Naszą podpisawszy, Pieczęć W° Xa L° przycisnąć ros kazaliśmy. Dan w Warszawie Dnia XXIII Miesiąca Marca Roku Pańskiego M. D C. L. X V. Panowania Naszego Polskiego y Szwedzkiego XVIII Roku

JAN KAZIMIERZ KROL

(M. P.)

Andrzey Kotowicz Pisarz W. X. L. Starosta Grodz. Horod. Wileński mp.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

I.

W *Riazaniu*, d. 12 marca, w rocznicę wstąpienia na tron Cesarza Jegomości, uroczystym sposobem obchodzono zaprowadzenie nowego urządzenia domu wychowania sierot, które dotąd żywność tylko i mieszkanie miały, teraz zaś z rozporządzenia jenerał gubernatora *Bałaszewa*, biorą wychowanie naukowe i zostawać będą pod dozorem dyrektora szkół. Po nabożeństwie, w sali domu tego, miane były mowy przez uczniów i śpiewane kantaty. Dyrektor kończąc posiedzenie, wyraził życzenie, ażeby ten zakład mógł mieć własną bibliotekę, jakoż obecni goście złożyli na ten cel 1700 rub. Biskup poblogosławił przygotowany dla uczniów obiad, a gubernator cywilny zaprosił gości do osobnych pokojów na śniadanie, podczas którego spełniano zdrowie N. Cesarza Jegomości. Tegoż dnia był obiad u gubernatora cywilnego, a wieczorem dom, w którym umieszczeni są ci uczniowie, cały był oświecony.

II.

D. 13 kwietnia w *Astrachaniu* z wielką uroczystością odprawił się obrząd założenia nowego zamku turemnego. Po mszy odprawioney w cerkwi śś. Apostołów Piotra i Pawła, arcybiskup astrachański i kaukazki *Abraam*, w towarzystwie arcybiskupa ormiańskiego *Joannesa*, gubernatora cywilnego *Popowa*, dowódcy portu orłowskiego i dalszych urzędników, ze zgromadzeniem stanu kupieckiego i ludu; udał się na mieysce założoney budowy, i dopełnił obrzędów poświęcenia; po czém protodyakon wzniosł pienie do Boga o długie lata dla Nayjaśnieyszego Cesarza Jmci i całego Nayjaśnieyszego Domu, wśród 51 wystrzałów działowych. Arcybiskup po zdjęciu ubiorów kościelnych, udał się pod wielki namiot, gdzie oczekiwali gubernator cywilny z dowódcą portu i biskupem ormiańskim. Za przybyciem arcybiskupa chór śpiewał koncert; po którym gubernator miał krótką przemowę, wystawującą

oycowską i chrześcijańską dobroczynność Monarchy, troskliwego o czynienie ludzkości i dla nieszczęśliwych, których prawo karze za występki; kończąc wezwał do utworzenia towarzystwa opieki więzień, i zaprosił do ofiar, które w tymże czasie zapisane wyniosły w ogule 2,005 r., a przytém darowano łyżkę srébrną. Wystrzelono z dział 51 razy powtórnie podczas śniadania, gdy spełniano zdrowie N. Cesarza Jegomości.

III.

Wynalazek strzelecki. Jenerał major Antropow, dowódca drugiey brygady dwónastey dywizyi pieszey, w kurskiey gubernii, w mieście *Sudże*, wynalazł sposob umiesczenia przy zamku zwyczaynego żołnierskiego karabina, magazynu prochowego, skąd za każdym wystrzałem przez poruszenie pewney sztuki proch sam przed powtórném nabiciem na panewkę się podsypuje, przez co tyle zysku na czasie, że karabin taki kilka razy nabitym i wystrzelonym być może, nim się zwyczayny zupełnie nabije. Magazyn wystarcza na kilkadziesiąt podsypów, a urządzenie jego ma być zupełnie bezpieczne, proste i niekosztowne, tak, że nie łatwo w użyciu zepsutém być może. Broń tymsposobem przyrządzona, ukazywaną była przez wynalazcę tu w Wilnie w przeszłym miesiącu maju, głównodowodzącemu jenerałowi piechoty hrabiemu Sakenowi, i wielu innym jenerałom, którzy uznali wynalazek bardzo ważnym i zasłużoną oddali mu pochwałę.

IV.

Dary xiąg dla komitetu naukowego. Towarzystwo dobroczynności wolnego miasta Krakowa przysłało: 1, Organizacya i Ustawy Towarzystwa. Kraków, 1817, 8. — 2, Rocznik tegoż Towarzystwa z lat 1818—21. voll. 4. in 8. — 3, Bractwa miłosierdzia ordynacye. Kraków, 1819, in 4. — Członek Komitetu P. *Alex. Bohatkiewicz* ofiarował: Mémoire sur les ouvrages de terres cuites, et particulièrement sur les poteries; par C. *Fourmy*. 1802. in 8. — Sekretarz Komitetu P. *Leon Rogalski*, Nachrichten von der ersten Gründung, bisherigen Einrichtung und Besorgung des Waisenhauses zu Frankfurt an der Oder von *Christian Ernst Simonetti*. Frankfurt an der Oder, 1753. 8.

V.

Kwesta wielkonocna w Warszawie, przez pośrednictwo znakomitych Dam zbierana, przyniosła dla ubogich summę złt. pol. 15,956 gr. 16, z którey wedle przeznaczenia Rady ogulney szpitalney, przypadło dla szpitalów: 1, Dzieciątka Jezus zł. 6,000; — 2, S. Ducha zł. 1,200; — 3, S. Rocha zł. 1,200; — 4, BB. miłosierdzia zł. 900; — 5, S. Łazarza zł. 1,200; — 6, Wyznania ewangelickiego zł. 700; — 7, Wyznania ewangielicko-reformowanego zł. 600; — 8, Wyznania moyżeszowego zł. 206 gr. 16; — 9, Instytutu ś. Kazimierza złt. 1,200; — 10, Klasztoru Sakramentek zł. 550; — 11, Panien Wizytek zł. 400; — 12, Na fundusz budowli komorek BB. miłosierdzia zł. 1,800.

VI.

Ofiary na Greków. (Ob. Dziejów dobr. R. II, st. 799) — Kuryer litewski w N. 69, 70, ogłosił dalszy ciąg listy szczegułowey ofiar zebranych przez marszałków powiatowych na wygnańców greckich. Ogulne summy są następne: przez marszałka wiłkomierskie-

go Pana *Weysenhofa*, srébrem rub. 468 kop. 14; assygn. kop. 69; — przez marszałka upitskiego Pana *Eydrygiewicza*, srébr. rub. 12 k. 95; assygn. r. 10; — przez marszałka telszewskiego P. Barona *Rönne*, srébr. rub. 214 k. 68½, talar bity 1; assygn. r. 253; — przez marszałka brasławskiego Pana *Wawrzeckiego*, srébrem rub. 61 kop. 55; assyg. rub. 85 kop. 50. — *Pierwszy ciąg tych ofiar wyżey st. 104.*

VII.

Między okrucieństwami, jakie w czasach teraźnieyszych popełniają się na Grekach w Turcyi, bywają niekiedy zdarzenia pełne tkliwey ludzkości przez samychże Turków okazywane. Z tego rodzaju jest i następujące: Jeden z urzędników tureckich kupił za bezcen Greczynkę z dwóma jey dziatkami, i zaprowadził te biédne, wzywające śmierci istoty, do swego ogrodu, w którym sądziły, że w ciężkiey robocie będą przymuszone, opłakane prowadzić życie. Tymczasem stroskana niewiasta postrzega swego męża, a dzieci oyca, o którym mniemały, że dawno poległ, pod krwawym mieczem barbarzyńców. Trudno opisać tak tkliwą scenę. Widok jey wzruszył serce Turka, który może pierwszy raz w życiu wylał łzę tkliwości i udarował wolnością tę biédną rodzinę.

VIII.

W nieszczęśliwych czasach dla Francyi, kiedy między duchowieństwem a koroną, szkodliwe trwały spory, Ludwik XIV użył był przeciwko cztérem biskupom tak surowych kroków, że im nawet ich świeckie dochody na skarb pozabierał. Cnotliwy biskup Pamijerski, przyszedł z tego powodu do takiey nędzy, iż jeden pustelnik, posłał bankierowi paryzkiemu wexel na 2000 talarów, do wypłacenia ich biskupowi. Tymczasem wexel ten przejęto i odesłano do xiędza Lachaise. Sprawa wytoczyła się przed radę stanu, gdzie jeden z członków wniosł: aby pustelnika osadzić w więzieniu Bastylii, ponieważ wspierał poddanego, który był buntownikiem. Ludwik XIV atoli odpowiedział na to: „Wyrokowałem przeciwko biskupowi Pamijerskiemu; ale nie naprzeciw tym, którzy go w nieszczęściu chcą wspierać. Nie chcę, aby mówiono: iż ktoś pod mojém panowaniem za dobroczynność ukaranym został.”

O Z N A Y M I E N I E.

Dzieje dobroczynności znaydują się na składzie w *Warszawie* u Xięgarzy nadwornych J. K. M. Panów Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiém Przedmieściu, i przedaje się rok czyli numerów 12, po złt. 40. — Tu w Wilnie dostać można wszystkich numerów od początku za cenę prenumeracyyną, tak w expedycyi tych *Dziejów*, jako też u Xięgarzów, również otrzymać przez pocztę, bez opłaty za transport.

